

KLASYCY MYŚLI PRAWNEJ

BENJAMIN

# CONSTANT

O MONARCHII KONSTYTUCYJNEJ  
I RĘKOJMIACH PUBLICZNYCH



 Wolters Kluwer

K L A S Y C Y M Y Ś L I P R A W N E J

BENJAMIN  
**CONSTANT**

O MONARCHII KONSTYTUCYJNEJ  
I RĘKOJMIACH PUBLICZNYCH

tłumaczenie

Wincenty Niemojowski

redakcja naukowa i wstęp

Adam Bosiacki

Zamów książkę w księgarni internetowej

**proinfo.pl**  
księgarnia internetowa



Warszawa 2016

Dane o oryginale

Benjamin Constant de Rebecque

*Réflexions sur les constitutions, la distribution des pouvoirs et les garanties dans une monarchie constitutionnelle*, wydanie dzieł zebranych autora, Paryż 1818

Dane o tłumaczeniu

*O Monarchii Konstytucyjnej i Rękomiach Publicznych rzecz wyjęta z dzieł Benjamina Constant przekładania Wincentego Niemoiowskiego w Warszawie, nakładem właścicieli Kuryera Polskiego, 1831*

Seria „Klasycy Myśli Prawnej”

Redaktor Naukowy serii

*Adam Bosiacki*

Redaktor Naukowy tomu

*Adam Bosiacki*

Wydawca

*Agata Jędrasik*

Redaktor prowadzący

*Grażyna Polkowska-Nowak*

Korekta

*Maria Aleksandrow, Anna Wojciechowska*

Projekt okładki i stron tytułowych

*Grafos*

Łamanie

*Andytex*

W wydaniu wykorzystano portret autora oraz reprodukcje stron tytułowych obu tomów dzieła ze zbiorów Biblioteki Narodowej, z księgozbioru Zofii i Jędrzeja Moraczewskich

**Publikacja powstała przy współpracy i dofinansowaniu  
Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego**

© Copyright by Wolters Kluwer SA, 2016

ISBN 978-83-264-9402-4

Wydane przez Wolters Kluwer SA

Dział Praw Autorskich

01-208 Warszawa, ul. Przyokopowa 33

tel. 22 535 82 00, fax 22 535 81 35

e-mail: [ksiazki@wolterskluwer.pl](mailto:ksiazki@wolterskluwer.pl)

[www.wolterskluwer.pl](http://www.wolterskluwer.pl)

księgarnia internetowa [www.profinfo.pl](http://www.profinfo.pl)



Benjamin Constant de Rebecque  
(1767–1830)

**O MONARCHII  
KONSTYTUCYJNÉY**

I

**Rekomyiach Publicznych**

RZECZ WYIĘTA Z DZIEŁ

*Benjaminia Constant*

PRZEKLADANIA

**WINCENTEGO NIEMOIOWSKIEGO**

---

... A la longue les livres, sont les vrais précepteurs  
des peuples.

PRADT, de la révolution de l'Espagne.

---

**CZEŚĆ I.**



**W WARSZAWIE,**

*Kahtadem Własicieli Kuryera Polskiego.*

**1831.**



## WSTĘP

Benjamin Constant de Rebecque (1767–1830) należy do głównych klasyków liberalizmu. We Francji uchodzi do dziś za pisarza, polityka i oświeceniowego intelektualistę. Do historii przeszedł jednak przede wszystkim jako jeden z kreatorów nowożytnej koncepcji wolności w jej tradycyjnym niejako wydaniu. Głoszony przez Constanta liberalizm jest określany jako integralny<sup>1</sup>. Ma wymiar gwarancji wolności, prymatu jednostki nad władzą i związanego z tym wolnościowego charakteru całego ludzkiego życia. Jest przeciwny ograniczaniu wolności człowieka przez jakiegokolwiek formy władzy państwowej, jak też kolektywizmu, którego ograniczeniu poddawane były i są różne aspekty podmiotowych dążeń i działań człowieka, choćby bez ciał pośredniczących, typowych – zdaniem autora – dla współczesnej ludzkiej koncepcji wolności. Dzieło Constanta to wreszcie jeden z nielicznych przykładów recepcji klasycznej europejskiej czy transatlantyckiej myśli politycznej na ziemiach polskich, gdzie do dziś dnia – niestety – nawet po ostatnim ćwierćwieczu reform społecznych kierunki takie jeszcze się nie wykształciły<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Ostatnie zdanie patrz: H. Izdebski, *Doktryny polityczno-prawne. Fundamenty współczesnych państw*, wyd. III, Warszawa 2015, s. 51.

<sup>2</sup> Już ponad 100 lat temu przywódca narodowej demokracji zauważał np., że na ziemiach polskich nie skryształizował się konserwatyzm, typowy przecież dla nastawienia politycznego znacznej większości polskiego społeczeństwa. Dotyczyło to nie tylko konserwatyizmu, lecz także myśli liberalnej, typowej dla politycznych dyskusji europejskich całego XIX w. Trudno też mówić, by przed II wojną światową konserwatyzm reprezentował ruch polityczny uosabiany przez wskazanego autora. Do 1939 roku wykryształizował się w Polsce jedynie ruch socjalistyczny, co jako proces zostało przerwane nie tylko po 1944/1945 roku, ale paradoksalnie także po 1989 roku. Również współcześnie nie nastąpił proces kryształizacji kierunków politycznych w Polsce, w przeciwieństwie do rozwiniętych państw europejskich czy Stanów Zjednoczonych. Zob. np. R. Dmowski, *Upadek myśli konserwatywnej w Polsce*, wyd. I, Warszawa 1914; A. Bosiacki, *Liberalizm, konserwatyizm, kolektywizm w programach współczesnych partii politycznych w Polsce 1989–2006* (w:) *Ideowość w polityce*, red. M. Szyszkowska, Warszawa 2007, s. 112–128.

Benjamin Constant de Rebecque urodził się 25 października 1767 roku w Lozannie<sup>3</sup>. Jego matka zmarła wkrótce po porodzie<sup>4</sup>, ojciec był pułkownikiem w służbie holenderskiej. Rodzina Constanta miała korzenie francuskie, wywodziła się z arystokracji i wyznawała religię kalwińską. Formalnie do wieku dojrzałego, jako Szwajcar, Constant czuł się jednak Francuzem i właśnie Francji poświęcił głównie swą polityczną twórczość. Było to typowe nie tylko dla francuskojęzycznego kantonu, w którym wzrastał, lecz także dla popularności czasów Oświecenia, przeżywanego wówczas przez coraz mniej stabilną „pierwszą córę Kościoła”. Podobną cechę wykazywał w tym czasie starszy od bohatera Jean Jacques Rousseau (1712–1778), uznany za najbardziej typową postać oświeceniowego kręgu politycznego<sup>5</sup>. Jako produkt swej epoki i dziecko Oświecenia Constant miał jednak w efekcie poglądy inne niż Rousseau. Pozwoliło to umiejscowić go jako klasyka liberalizmu w kontekście silnie gwarantowanej indywidualnie koncepcji wolności wobec Rousseau, ujmowanego jako założyciela nowożytnego demokratyzmu i kolektywizmu tamtych czasów. Polemika z Rousseau po jego śmierci stała się jednym z najbardziej znanych wyznaczników teorii polityki Benjamina Constanta.

Jak wielu współczesnych, Constant znajdował się początkowo pod wpływem ideologii francuskiego Oświecenia. Waclaw Szyszkowski pisał, że młody Szwajcar interesował się poglądami Voltaire’a, był w pewnym sensie rozdwojony osobowościowo i pozostawał niestały w związkach. Otrzymał także niesystematyczne wykształcenie, po-

---

<sup>3</sup> Odmienne od postaci przedstawionych wcześniej w ramach serii wydawniczej „Klasyki Myśli Prawnej”, doktryna Benjamina Constanta została przedstawiona w polskim piśmiennictwie 30 ostatnich lat w stosunkowo wielu aspektach, także w kontekście polskiej recepcji myśli liberała. Zostało to wykorzystane we wstępie do tej edycji, który uwzględnia jednak powstałą później czy niedostępną wcześniej literaturę tematu oraz pewną liczbę refleksji piszącego te słowa. Warto wydania było jednak dzieło Constanta, tak jak inne książki serii, przez długi czas – od 1831 roku – niepublikowane w Polsce, a jego treści były istotne dla politycznej formacji polskiej myśli politycznej, w tym zwłaszcza prób kształtowania się klasycznego liberalizmu na ziemiach polskich.

<sup>4</sup> B. Constant, *Czerwony kajet*, Warszawa [1932], s. 16.

<sup>5</sup> Zob. P. Johnson, *Intelektualiści*, wyd. II, Warszawa [1998], s. 10.



dejmowane przez różnych nauczycieli na zlecenie ojca<sup>6</sup>. Jeden z nich zapoznał jednak dziewięcioletniego chłopca z dziełami klasycznych pisarzy, czytanych w językach oryginału (po grecku i po łacinie)<sup>7</sup>, co przydało się później w podejmowanych przez pisarza badaniach porównawczych koncepcji wolności.

Z Oświeceniem wiązało też Constanta pisanie dzieł o charakterze epickim. Przypominał pod tym względem wspomnianego Voltaire'a, Rousseau i innych pisarzy swojej epoki (pisał np. o sprawach intymnych). Miał więc zadatki na typowego intelektualistę, czyli człowieka nowego typu, choć, jak wskazano, nie został nim, podobnie jak John Locke, Monteskiusz, a później de Tocqueville, będąc liberałem w ścisłym znaczeniu tego terminu.

Inną cechą typową dla epoki Constanta były podróże. Jako dziecko Constant często podróżował do miejsca pracy ojca w Brukseli. W wieku 13 lat na prośbę ojca próbował podjąć studia w Oxfordzie, gdzie wobec braku wymaganego wieku 14 lat nie został przyjęty.

<sup>6</sup> W. Szyszkowski, *Benjamin Constant. Doktryna polityczna na tle epoki*, Warszawa–Poznań–Toruń 1984, s. 13; B. Constant, *Czerwony kajet...* Nauczycielami młodego Constanta byli: niemiecki lingwista, będący ateistą wojskowy lekarz, były adwokat i były mnich (*ibidem*, s. 13–14). Było to zgodne z panującymi prądami epoki, o czym wcześniej w Anglii twórca liberalizmu John Locke (1632–1704) pisał np., że wychowaniem zajmowali się wtedy różni ludzie podejrzanego etycznego autoramentu. Zob. J. Locke, *Myśli o wychowaniu*, Ossolineum 1959.

<sup>7</sup> Fakty z życia Constanta przedstawiono na podstawie cytowanej pracy W. Szyszkowskiego oraz w szczególności książek: H. Rosenblatt (red.), *The Cambridge Companion to Constant*, Cambridge (Massachusetts) 2009; B. Fontana (red.), *Constant. Political Writings*, Cambridge 1988; D. Wood, *Benjamin Constant. A Biography*, New York 2003; L. Dumont-Wilden, *La vie de Benjamin Constant*, wyd. V, Paris 1930; a także prac autobiograficznych samego autora (B. Constant, *Czerwony kajet...*; tenże, *Adolf*, tłum. T. Boy-Żeleński, wyd. I, Warszawa 1917; tenże, *Dzienniki poufne*, tłum. J. Guze, Warszawa 1980), głównie w układzie pierwszej ze wskazanych prac. Książka W. Szyszkowskiego (1904–1996) jest prawdopodobnie najobszerniejszym studium na temat doktryny Benjamin Constanta do dziś na świecie. Z mniejszych opracowań por. M. Jaskólski, *Constant (w:) Słownik historii doktryn politycznych*, t. I, red. M. Jaskólski, Warszawa 1997, s. 412–415; M. Sadowski, *Constant (w:) Leksykon myślicieli politycznych i prawnych*, red. E. Kundera, M. Maciejewski, wyd. III, Warszawa 2009, s. 270–273; M. Maneli, *Historia doktryn polityczno-prawnych XIX w[iek]u*, cz. I, Warszawa 1964, s. 167–181.

Rok później zaczął studiować na mało uznanym uniwersytecie w Erlangen, w księstwie Ansbach-Bayreuth na terenie Bawarii, a w wieku 18 lat, w 1785 roku, na sławnym wówczas uniwersytecie w Edynburgu. Formalnie co prawda uniwersytetu nie ukończył<sup>8</sup>, ale został tam członkiem elitarnego, istniejącego zresztą do dziś The Speculative Society<sup>9</sup>. Przed upływem roku porzucił jednak uczelnię z powodu długów, jakie zaciągnął w wyniku przegranych w grach hazardowych, głównie w karty. Wyjechał bez uregulowania należności<sup>10</sup>. Hazard zaczął uprawiać już w wieku 14 lat, do końca życia będąc nałogowym, czasem abstynenckim, graczem. Nawiązywał też częste romanse i uczestniczył w pojedynkach. Był więc postacią typowego w owych czasach libertyna<sup>11</sup>.

W 1786 roku Constant przybył do Paryża. Zetknął się tam z politykami i myślicielami mniej czy bardziej przygotowującymi rewolucję, jak Jean le Rond d'Alembert i jego uczeń Antoine-Nicolas de Condorcet. Racjonalizm i liberalizm uosabiany nie tylko przez nich były wtedy szeroko dyskutowane.

W jednym z paryskich salonów poznał też wówczas uchodzącą za cyniczną Isabelle de Charrière (1740–1805). Nawiązał z nią nie tylko romans, ale też korespondencję i długoletnią przyjaźń. Wkrótce opuścił jednak Paryż, gdyż ojciec znalazł dla niego stanowisko pomocnika szambelana (*Kammerjunker*) siostrzeńca Fryderyka Wielkiego, księcia Brunszwiku<sup>12</sup>. W maju 1789 roku Constant poślubił tam bliżej nieznaną Wilhelminę Luisę Johannę von Cramm,

<sup>8</sup> S. Kruszyńska, *Wstęp (w:) B. Constant, O religii*, tłum. S. Kruszyńska, Warszawa 2007, s. XVII (informacje biograficzne znajdują się również w pracy autorki).

<sup>9</sup> Stowarzyszenie, złożone głównie ze studentów i niemające formalnie powiązań z uniwersytetem, stawiało sobie za cel doskonalenie członków w zakresie retoryki i umiejętności literackich. Miały być one wykorzystywane przede wszystkim w sprawach publicznych. Szerzej np. M.B. Becker, *The Emergence of Civil Society in the Eighteenth Century: A Privileged Moment in the History of England, Scotland, and France*, Indiana University Press, 1994, s. 149.

<sup>10</sup> W. Szyszkowski, *Benjamin Constant...*, s. 14.

<sup>11</sup> W ten właśnie sposób określił Constanta Tadeusz Boy-Żeleński. Zob. B. Constant, *Adolf*, przełożył i wstępem opatrzył T. Boy-Żeleński, II wyd. polskie, Warszawa 1922, s. 2.

<sup>12</sup> W. Szyszkowski, *Benjamin Constant...*, s. 15.

z którą jednak rozwiódł się w 1795 roku<sup>13</sup>. Rok wcześniej opuścił Brunszwik, skutkiem sympatii dla rewolucji francuskiej i jakobinów. Miejscowy książę uchodził ponoć za bardzo oświeconego, niemniej poglądy Constanta były zbyt radykalne.

Po przewrocie termidoriańskim, kończącym czas wielkiego terroru, Constant przybył ponownie do Paryża. Poznał tam Germaine de Staël (1766–1817), córkę wpływowego od czasów Ludwika XVI ministra finansów i ekonomisty Jacques'a Neckera (1732–1804)<sup>14</sup>. Obie znajomości pomogły Constantowi w zapoczątkowaniu działalności politycznej i pisarskiej, choć wcześniej, za czasów jakobińskiego wielkiego terroru, pisywał do gazet. Constant był wtedy ponoć entuzjastą rewolucyjnego porządku, a konkretnie wolności połączonej z równością<sup>15</sup>. Jak wielu współczesnych, zawsze zresztą żywo interesował się polityką.

W latach 1796–1797 Constant opublikował trzy broszury na temat bieżącej sytuacji politycznej Francji. Dotyczyły one reakcji politycznych na wydarzenia schyłku rewolucji francuskiej i w szczególności na skutki terroru. Młody pisarz potępiał w nich jakobiński terror i stosowanie terroru w walce politycznej, nie wyrzekł się jednak idei równości i wielu aspektów jakobińskiego porządku, a wkrótce potem wraz ze swą konkubiną uczestniczył w lewicowym przewrocie w dyrektoriacie<sup>16</sup>. Został następnie zwierzchnikiem administracji jednej z gmin pod Paryżem, niedaleko swego majątku, i sekretarzem Clubu de Salm, salonu politycznego, lojalnego wobec nowej władzy, założonego przez jego konkubinę<sup>17</sup>.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 18; D. Wood, *Benjamin Constant... , Brief Chronology*.

<sup>14</sup> Tzw. Madame de Staël uznawana była wtedy za powieściopisarkę i publicystkę. Próbowwała też pisać traktaty polityczne. Podobnie jak ojciec, pochodziła z francuskojęzycznej części Szwajcarii, co oczywiście mogło mieć wpływ na stosunek do Constanta. Sprawa obywatelstwa była też jedną z politycznych trosk myśliciela, gdy został zaatakowany jako cudzoziemiec piszący na temat Francji w 1796 roku. Po latach starań Constant przyjął upragnione obywatelstwo francuskie, dopiero w latach restauracji, formalnie w 1824 roku.

<sup>15</sup> Por. W. Szyszkowski, *Beniamin Constant... , s. 17*.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 19.

<sup>17</sup> W czasie swego urzędowania jako mianowany administrator gminy Constant wyjątkowo gorliwie występował przeciw zwyczajom przedjakobińskim,

W 1797 roku przyszła też na świat Albertine de Staël, domniemana córka Constanta<sup>18</sup>.

W dniu przyjęcia tzw. Konstytucji Konsularnej, w Wigilię 1799 roku, Constant za zgodą Napoleona Bonapartego został mianowany członkiem trybunatu. Organ ten, składający się ze 100 członków, stał się wtedy jednym z czterech organów przygotowujących ustawy. Stanowisko było prestiżowe i dobrze płatne, co dla pogrążonego w finansowych tarapatkach, niestroniącego od hulaszczego trybu życia Constanta miało również znaczenie. Nominacja na członka trybunatu nastąpiła dzięki protekcji jego konkubiny, bardzo wpływowej już wtedy osoby, w czasach cesarstwa uważanej za czołową postać wśród pisarzy politycznych, a co najmniej publicystów<sup>19</sup>.

W okresie rządów dyrektoriatu Constant pozostał wierny ideom rewolucji francuskiej. Był jednak, jak wskazano, przeciwnikiem jakobińskiego terroru<sup>20</sup>. Już w pierwszych dziełach sformułował też bardzo typową dla późniejszego liberalizmu tezę, że najlepszym rządem jest rząd minimum (ang. *the least government*)<sup>21</sup>.

Poglądy liberalne implikowały narastający konflikt z autorytaryzmem Napoleona. Constant przeciwstawiał się projektom ustaw, a przede wszystkim dekoracyjności trybunatu, mającego jedynie techniczne kompetencje opracowywania ustaw przyjmowanych przez Pierwszego Konsula. W jednym z przemówień Constant ostro zaatakował taki stan rzeczy. W 1802 roku Bonaparte sprzeciwił się powtórnemu wyborowi Constanta do trybunatu,

---

w szczególności przeciwko świętowaniu niedziel i świąt i urządzaniu w takie dni zabaw, balów, przedstawień czy obchodów (W. Szyszkowski, *ibidem*, s. 18).

<sup>18</sup> Albertina de Staël zmarła w 1838 roku jako żona księcia Achille'a Léona Victora de Broglie (1785–1870), premiera Francji w latach 1830 i 1835–1836 (W. Szyszkowski, *ibidem*, s. 19; M. Wąsowicz, *Między tronem, giełdą i barykadą. Francja 1830–1848*, Warszawa 1994, s. 166).

<sup>19</sup> Por. J. Baszkiewicz, *Historia Francji*, wyd. II, Ossolineum 1978, s. 499.

<sup>20</sup> Zob. np. S. de Luca, A. Goldhammer, *Benjamin Constant and the terror* (w:) H. Rosenblatt, *op. cit.*, s. 92–114.

<sup>21</sup> D. Wood, *Benjamin Constant...*, s. 6.

a rok później wydał Germaine de Staël z Paryża. Kochanek po-  
dążył za nią<sup>22</sup>.

Po latach na Wyspie Świętej Heleny Napoleon niejednokrotnie wspominał Constanta jako utalentowanego oratora i zwolennika parlamentaryzmu. System taki, stwierdził cesarz, był jednak w ówczesnej Francji niemożliwy<sup>23</sup>.

Przez następne 10 lat Constant przebywał na emigracji. Towarzyszył swej konkubinie w podróżach po Europie, podróżował też jednak sam, odwiedzając głównie Anglię i kraje niemieckie. Wpłynęło to na kształtowanie poglądów politycznych, głównie przez popularną jeszcze od czasów Monteskiusza anglofiliją z jej systemem monarchii konstytucyjnej. Usposobienia Constant nie zmienił, przeżywając romanse i żeniąc się po raz wtóry w 1808 roku<sup>24</sup>. Trzy lata później ostatecznie zerwał znajomość z Germaine de Staël<sup>25</sup>, jednak relacje z konkubiną, w tym kłótnie na tle finansowym, czy hazard nadal niepocholebnie świadczą o myślicielu<sup>26</sup>.

Wraz z upadkiem Napoleona Constant po raz trzeci zaangażował się w politykę. Na przełomie 1813 i 1814 roku wydał w Hanowerze broszurę *O duchu podboju i uzurpacji*, skierowaną przeciw cesarzowi, a także przeciw absolutyzmowi (samowoli) w ogóle, również w udoskonalonym i korzystającym ze zdobyczy cywilizacji wydaniu. Dzieło zawiera jeszcze pierwiastki typowe dla francuskiego Oświecenia<sup>27</sup>. Formułuje jednak krytykę partycypacyjnej wolności rewo-

<sup>22</sup> W. Szyszkowski, *Benjamin Constant...*, s. 23–26; M. Jaskólski, *Constant (w:) Słownik historii...*, s. 412.

<sup>23</sup> W. Szyszkowski, *ibidem*, s. 27. Autor dodaje, że Constant należał „do szczupłego grona ludzi opierających się dyktaturze pierwszego konsula, wierząc wtedy jeszcze w hasła rewolucji” (*ibidem*).

<sup>24</sup> Wybranką była, poznana jeszcze w 1793 r., Maria Charlotte von Hardenberg (1763–1814), córka feldmarszałka Hanoweru Christiana Ludwiga von Herdenberga (1700–1781). Por. W. Szyszkowski, *ibidem*, s. 29.

<sup>25</sup> *Ibidem*.

<sup>26</sup> Szerzej zob. *ibidem*.

<sup>27</sup> Ślady kolektywizmu występują np. w krytyce samowoli, przeciwnej społeczności, we wskazywaniu na wzajemną relację dzieci i rodziców (gdy syn broni ciemzonego ojca). Już wtedy Constant był jednak zwolennikiem wielu tradycyjnych instytucji społecznych (np. niezależnej od władzy instytucji małżeń-

lucyjnej, którą Constant zestawiał później ze współczesną wolnością jednostki (patrz dalej)<sup>28</sup>. Praca została przyjęta entuzjastycznie, a – jak pisał Wacław Szyszkowski – autora z pewną jednak przesadą porównywano do Monteskiusza<sup>29</sup>.

Po upadku Bonapartego w kwietniu 1814 roku Constant po raz kolejny powrócił do Paryża. Jak wielu współczesnych, po doświadczeniach rewolucji i cesarstwa opowiedział się za restauracją. Postawa taka tylko częściowo mogła się wiązać z koniunkturalizmem czy pragmatyzmem. Bardziej konkretnie – wynikała z doświadczeń obu poprzednich systemów. Dla Constanta również była realizacją koncepcji władzy ograniczonej, w przeciwieństwie do cesarstwa. Paradoksalnie właśnie w systemie restauracji znalazł Constant najlepsze możliwości do prowadzenia działalności politycznej. W Paryżu przebywał już do końca życia, stając się jednym z najbardziej znanych teoretyków opozycji lat 1814–1830.

Pierwsze broszury z tego okresu wzywały do realizacji zasad liberalnych. *Rozważania o konstytucjach*, dwie broszury na temat wolności prasy i esej *O odpowiedzialności ministrów* są ilustracją takiego właśnie programu<sup>30</sup>. Napisane pod wpływem bieżących wydarzeń politycznych, miały odniesienia do wcześniejszych dyskusji: „o ustroju Anglii” w monarchii umiarkowanej, jak napisał Monteskiusz, czy niezależności od rządu, jak dociekał David Hume<sup>31</sup>. Zgod-

---

stwa). Por. B. Sobolewska, M. Sobolewski, *Mysł polityczna XIX i XX w. Liberalizm*, Warszawa 1978, s. 196.

<sup>28</sup> Wybór w wydaniu polskim: B. Sobolewska, M. Sobolewski, *ibidem*, s. 192–197.

<sup>29</sup> W. Szyszkowski, *Benjamin Constant...*, s. 30.

<sup>30</sup> B. Constant, *Observations sur le discours prononcé sur la liberté de la presse*, Paris 1814; tenże, *Reflexions sur les constitutions. La distribution des pouvoirs et les garanties dans une monarchie constitutionnelle*, Paris 1815. Ostatnie powołane dzieło, przetłumaczone na język polski, jest właśnie prezentowane czytelnikom.

<sup>31</sup> Montesquieu, *O duchu praw*, księga XI, rozdział VI, tłum. T. Boy-Żeleński, ostatnie wydanie polskie z posłowiem S. Łojka, Kraków 2003; D. Hume, *O wolności słowa* (w:) D. Hume, *Eseje z dziedziny moralności i literatury*, tłum. T. Tatkiewiczowa, w opracowaniu i ze wstępem W. Tatkiewiczza, Warszawa 1955, s. 8–11.

nie z tym, co już wskazano, poglądy takie klasyfikują Constanta jako teoretyka klasycznego liberalizmu<sup>32</sup>.

Pierwsze książki *sui generis* powstały wkrótce potem. Już w 1815 roku ukazały się *Zasady polityki*, a cztery lata później *Wykłady z polityki konstytucyjnej*, stanowiące zbiór wcześniejszych artykułów na ten temat<sup>33</sup>. Zapewniły one Constantowi sławę uznanego teoretyka spraw publicznych, co we Francji tamtych czasów nie było oczywiście łatwe. *Wykłady z polityki konstytucyjnej* zawierają po raz pierwszy Constantowski podział na pięć rodzajów władzy (patrz dalej), model monarchii konstytucyjnej jako *optimum* systemu politycznego, wyszczególnienie praw politycznych oraz krytykę zasady suwerenności ludu, apoteozowanej przez Rousseau i doktrynę rewolucji francuskiej<sup>34</sup>. Ta ostatnia była przeniesieniem absolutyzmu władzy na całe społeczeństwo i błędem wyposażenia całego społeczeństwa w zasadę suwerenności, podobnie jak błędem była suwerenność władzy jednostki czy grupy społecznej<sup>35</sup>. „Żadna władza na ziemi nie jest nieograniczona, ani władza narodu, ani władza ludzi, którzy mienią się jego przedstawicielami, ani władza królów, z jakiegokolwiek tytułu panują, ani władza prawa, która będąc jedynie wyrazem woli ludu lub księcia, w zależności od formy rządów, musi być zamknięta w tych samych granicach co władza, od której pochodzi” – konkludował Constant<sup>36</sup>.

<sup>32</sup> K. Grzybowski, *Historia doktryn politycznych i prawnych. Od państwa niewolniczego do rewolucyj burżuazyjnych*, wyd. II, Warszawa 1968; tenże, *Moderator imperii*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1963, t. XV, z. 2.

<sup>33</sup> B. Constant, *Principes de politique*, Paris 1815; tenże, *Cours de politique constitutionnelle*, Paris 1817–1819.

<sup>34</sup> Jak będzie mowa, podobną krytykę, choć z nieco innymi akcentami, zawarł Constant w wykładzie *Porównanie wolności starożytnych z wolnością współczesnych*.

<sup>35</sup> Nietrudno zauważyć, że na podobieństwo Arystotelesowskiego złotego środka *optimum* stanowi właśnie monarchia konstytucyjna. Por. B. Sobolewska, M. Sobolewski, *Mysł polityczna...*, s. 203; B. Sobolewska, *Doktryna polityczna liberalizmu arystokratycznego we Francji w latach 1814–1848*, Kraków 1977, s. 205.

<sup>36</sup> Na koniec pisał jeszcze, że „prawo podboju jest tylko siłą, która nie stanowi prawa, bo przechodzi w ręce tego, kto nim zawładnął. Przyzwolenie narodu nie

Podczas tzw. stu dni Napoleona Constant uciekł z Paryża z obawy przed represjami. Gdy się jednak okazało, że Nantes, do którego przybył, by zaokrętować się na wyjazd do Stanów Zjednoczonych, zostało opanowane przez zwolenników cesarza, wrócił do stolicy. W efekcie protekcji, dokonanej prawdopodobnie przez słynnego ministra policji Josepha Fouché'a, Constant został przyjęty przez Bonapartego, który powierzył mu napisanie projektu nowej konstytucji cesarstwa<sup>37</sup>. Ten mało znany fakt uprawnia do podjęcia dyskusji o możliwej ewolucji systemu napoleońskiego i roli Constanta w przyszłym państwie, ale jako idea alternatywnej wizji dziejów miałaby, rzecz jasna, charakter nienaukowy.

Po powrocie z Londynu w 1816 roku ukazała się kolejna broszura Constanta podejmująca bieżące zagadnienia konstytucyjne. Stanowiła replikę wobec poglądów zwolennika Karty Konstytucyjnej (*Charte constitutionnelle*) Ludwika XVIII i jednego z najbardziej znanych konserwatystów tamtego czasu François-René de Chateaubrianda (1768–1848). Pracę uznaje się za jedno z ważniejszych dzieł Constanta<sup>38</sup>, autor pisał jednak przede wszystkim pamflet stanowiący polemikę wobec bieżących kwestii politycznych. W pracy można było jednak wyczytać krytykę rojalizmu, przede wszystkim za brak reprezentatywności *de iure* wobec społeczeństwa i poszanowania wolności grup społecznych uczestniczących w życiu publicznym<sup>39</sup>.

Od czasu polemiki z rojalistami Constant stał się pisarzem opozycyjnym. Wykazywał dużą aktywność, pisząc broszury i podejmując pracę dziennikarską w pismach, które w następstwie jego działań zamykano. Od 1819 roku został członkiem Izby Deputowanych. Bronił tu przestrzegania konstytucji, zasad wolności prasy, ograniczania reprezentacji wyborczej oraz Murzynów. W wyborach 1823 roku mandatu

---

może uprawomocnić tego, co jest bezprawne, bo naród nie może przekazać komukolwiek władzy, której nie posiada". Jest to kolejny czytelny argument przeciwko koncepcji suwerenności ludu. Cytaty za: B. Sobolewska, M. Sobolewski, *ibidem*, s. 204.

<sup>37</sup> W. Szyszkowski, *Benjamin Constant...*, s. 33. Wybór w języku polskim: B. Sobolewska, M. Sobolewski, *ibidem*, s. 197–204.

<sup>38</sup> W. Szyszkowski, *ibidem*, s. 34.

<sup>39</sup> *Ibidem*.



nie uzyskał; rok później wszedł do izby, choć podnoszono, że formalnie nie jest obywatelem Francji. Izba Deputowanych uznała jednak wybór za ważny, co zakończyło starania o nadanie obywatelstwa<sup>40</sup>.

Jako opozycyjny deputowany był oskarżony o udział w planowanym zamachu stanu. Został np. skazany na więzienie i grzywnę, choć karę główną uchylono ze względu na wstawiennictwo przyjaciół. Był też permanentnie inwigilowany przez policję<sup>41</sup>.

Sytuacja uległa zmianie wraz z wybuchem tzw. rewolucji lipcowej 1830 roku. Miesiąc przed zmianą władzy Constant został raz jeszcze wybrany na deputowanego. Osiągnął bardzo dobry wynik wyborczy, kandydując z Alzacji, gdzie cieszył się dużą popularnością.

Po rewolucji Constant został mianowany przez nowego króla przewodniczącym komisji ustawodawczej i zarazem administracyjnego sądu apelacyjnego, skupionych w Radzie Państwa (Conseil d'État). Król spłacił też hojną ręką znaczne długi Constanta, co zachowano jednak w tajemnicy. Nie przeszkodziło to obdarowanemu w krytykowaniu pewnych regulacji organizacyjnych nowego ustroju. Był też podobno rozczarowany systemem monarchii lipcowej. Krótco potem, 8 grudnia 1830 roku zmarł, w wieku 63 lat. Przed śmiercią poniósł jeszcze dotkliwą klęskę w wyborach do Akademii Francuskiej, o której twierdzono, jak wiadomo, że jej członkom zapewnia się nieśmiertelność. Pochowany został na najśłynniejszym cmentarzu w Paryżu, Père-Lachaise, a pogrzeb miał nie tylko charakter państwowy, lecz także przerodził się w wielką manifestację<sup>42</sup>. Pojawił się zamysł, by zwłoki Constanta przenieść do Panteonu (przygotowano w tej sprawie nawet rządowy projekt ustawy)<sup>43</sup>, nigdy to jednak nie nastąpiło. Do dziś myśliciel spoczywa w skromnym nagrobku z rodową inskrypcją *In arduis constans*<sup>44</sup> (łac. „Stały w trudnych czasach”).

<sup>40</sup> Fakty przytoczone za: W. Szyszkowski, *Beniamin Constant...*, s. 36–37.

<sup>41</sup> *Ibidem*.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 38. Constanta pochowano w obrządku kalwińskim, jego rodzicie wyznawali bowiem taką religię. Do końca życia towarzyszyła mu żona, Charlotte (*ibidem*, s. 41).

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 42.

<sup>44</sup> S. Kruszyńska, *Wstęp* (w:) B. Constant, *O religii*, s. XXI.

Co oczywiste, życie Benjamina Constanta płynęło w bardzo burzliwych i niestabilnych czasach. Przypadło na czas francuskiego Oświecenia – zakończonego rewolucją i jakobińskim terrorem, dyktatoriatu – zakończonego dyktaturą cesarza Francuzów, i restauracji – zwieńczonej kolejną, choć nie tak radykalną rewolucją. Był to okres trzech monarchii i trzech rewolucji<sup>45</sup>. W dodatku Constant doświadczył bardzo niestabilnego życia osobistego. Brak matki i bieżącego kontaktu z podróżującym ojcem, liczne romanse, pozostawianie pod wpływem intelektualnie bardzo samodzielnych, dobrze usytuowanych kobiet, a także nałóg hazardu musiały się odbić na psychice młodego człowieka. Jak wskazano, Constant był przy tym nieco typowym przedstawicielem epoki (oczywiste jest podobieństwo do Rousseau) i interesujące, że w zaistniałych warunkach stał się najwybitniejszym liberałem Europy w klasycznym znaczeniu w swoich czasach<sup>46</sup>. Nie okazał się też politycznym oportunistą, występując często w opozycji do urzędującej władzy.

Wpływ na Constanta miała oczywiście myśl polityczno-prawna Anglii, a także Niemiec. Constant często odbywał rozmowy z ważnymi przedstawicielami niemieckiego romantyzmu, braćmi Augustem Wilhelmem i Friedrichem Schlegelami. Znał też, rzecz jasna, literaturę polityczną swoich czasów<sup>47</sup>. Od angielskiego i niemieckiego konserwatyzmu różniło jednak Constanta nie tylko projektowanie systemu konstytucyjnego z bardziej anglosaskim niż europejskim modelem podziału władzy<sup>48</sup>, ale przede wszystkim apoteoza

<sup>45</sup> J. Baszkiewicz, *Historia...*, s. 509.

<sup>46</sup> W. Szyszkowski, *Benjamin Constant...*, s. 47.

<sup>47</sup> Wacław Szyszkowski pisał, że istotny wpływ wywarła też na Constanta lektura *Polityki* Arystotelesa. Doszły do tego książki J. Locke'a, D. Hume'a, A. Smitha, E. Burke'a, J. Benthama, a z francuskich myślicieli wspomnianych już Rousseau i Chateaubrianda, z którym liberał toczył następnie polemiki, by ostatecznie pozostać w przyjaźni [zob. *ibidem*; a także: S. Kruszyńska, *Wstęp* (w:) B. Constant, *O religii*, s. XIX]. Była to jednak droga typowa dla każdego współczesnego teoretyka spraw publicznych.

<sup>48</sup> Jeżeli przyjąć, że samorząd terytorialny stanowi instytucję pionowego zamiast poziomego podziału władzy, władza samorządowa (*le pouvoir municipal*) jest samodzielną władzą. Przed 1789 rokiem tak właśnie uważano we Francji – zob. A. Bosiacki, *Od naturalizmu do etatyizmu. Doktryny samorządu terytorial-*

wolności, którą wysuwał w swych rozważaniach na plan pierwszy. W szczególności Constant różnił się przy tym znacznie z uznawanym za twórcę konserwatyizmu Edmundem Burke'em.

Z literatury francuskiej wpływ na Constanta mieli z pewnością również racjoniści i materializm. Helvetius (tak jak Hume z Anglii) wywarł np. wpływ na rozważania Constanta *O religii*. Jest to zarazem najbardziej filozoficzna praca liberała, choć zgodnie z duchem swoich czasów Constant nie był filozofem *sensu stricto*<sup>49</sup>, lecz filozofem polityki z pretensjami do filozofii człowieka, na podobną modłę jednak jak czynił to w ekshibicjonistycznych *Wyznaniach* Jean Jacques Rousseau.

Twórczość Constanta można więc podzielić na trzy niejako sfery. Pierwsza, w istocie najważniejsza, dotyczy kwestii polityczno-prawnych. W tym znaczeniu Constant jest nie tylko jednym z pierwszoplanowych twórców politycznego liberalizmu, lecz także teoretykiem nowoczesnego systemu konstytucyjnego (wtedy monarchii konstytucyjnej). Do takich prac można zaliczyć m.in. pisane przez Constanta pamflety polityczne, dotyczące bieżących wydarzeń publicznych<sup>50</sup>. Druga grupa dotyczy prac o charakterze osobistym i w tym znaczeniu Constant jest, jak wskazano, typowym pisarzem Oświecenia. Do grupy trzeciej należy najbardziej chyba obszerne dzieło Constanta *O religii*, będące również pracą o charakterze społecznym (dość typową dla epoki), niestanowiące jednak dociekań politycznych czy prawnych.

Prozatorskie utwory Constanta dotyczyły perypetii miłosnych i silnych wątków osobistych. Pisał je głównie dla rozgłosu, intelektualnej i obyczajowej prowokacji. Wydał w szczególności dziennik i autobiografię, co było typowym zjawiskiem we Francji, przybiera-

---

*nego Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Warszawa 2006, s. 92–95. Odmienne samorząd terytorialny jest oczywiście oceniany we współczesnej Europie, gdzie stwierdza się, że samorząd terytorialny jako instytucja nie jest władzą samorządową. Zob. np. orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z 18 lutego 2003 roku (OTK-A 2003, nr 2, poz. 11, cz. V, s. 24, cytowane w: A. Bosiacki, *ibidem*, s. 13).

<sup>49</sup> W. Szyszkowski, *Beniamin Constant...*, s. 57.

<sup>50</sup> Warto zaznaczyć, że w wielu wypadkach Constant powtarzał polityczne tezy czy propozycje rozwiązań. Stąd też wielu autorów widzi podobne problemy w różnych pracach, zaleźnie czasem od *spectrum* badań.

jąc na sile w okresie Oświecenia. Utwory prozatorskie pisali wtedy Voltaire, Rousseau czy nawet Montesquieu. W XIX w. wzorem francuskim (wcześniej angielskim) przez pojęcie literatury i sztuki, dziś określanej mianem kultury, rozumiano jeszcze łącznie piśmiennictwo polityczne i prozę<sup>51</sup>. Nie było więc niczym dziwnym, że Constant pisywał utwory prozatorskie, choć nie czynili tego wszyscy myśliciele polityczni. Przesadą jest chyba jednak kwalifikowanie przez sporą grupę badaczy dzieł autobiograficznych Constanta jako arcydzieł francuskiego romantyzmu<sup>52</sup>.

Chronologicznie pierwszy opis biografii autora zawiera *Czerwony kajet*, próba przedstawienia pierwszych dwudziestu lat życia<sup>53</sup>. Wypełniają je opisy edukacji i podróży młodego Constanta, poprzeplatane stwierdzeniami o miłostkach nauczycieli, lecz przede wszystkim nazwiska wszystkich kobiet, którymi Constant był zauroczony (najczęściej krótko). Zakochanie autor konsekwentnie mylił właśnie z zauroczeniem i w sensie poznawczym praca nie ma wielkiej wartości, stając się opisem płytkich i zmiennych miłostek Constanta oraz opisem wydarzeń jego życia.

Najbardziej popularna z prozatorskich książek była jednak druga z autobiografii zatytułowana *Adolf*<sup>54</sup>. Ukończona prawdopodobnie w 1806 roku, a wydana w Paryżu 10 lat później, nie stała się może szczególnie obyczajowym skandalem, ale nadszarpnęła reputację Constanta<sup>55</sup>. Książka opowiada o zauroczeniu młodego, 22-letniego człowieka, starszą od niego 32-letnią kobietą, *nota bene* Polką o imieniu Eleonora, kochanką hrabiego oznaczonego pierwszą literą nazwiska oraz o ich związku. Akcja powiastki rozpoczyna się zatem wkrótce po zakończeniu poprzedniej biografii

<sup>51</sup> Zob. np. M. Carrière, *Sztuka i literatura w XVIII i XIX wieku. Epoka rozwoju ducha i ideały ludzkości*, t. I–II, Warszawa 1878.

<sup>52</sup> S. Kruszyńska, *Wstęp* (w:) B. Constant, *O religii*, s. XIX; J. Guze, *Od Tłumacza* (w:) B. Constant, *Dzienniki poufne*, tłum. J. Guze, Warszawa 1980, s. 5.

<sup>53</sup> B. Constant, *Czerwony kajet*, wyd. I, Paris 1907, I wyd. polskie w tłumaczeniu i z przedmową T. Boya-Żeleńskiego, Warszawa 1917.

<sup>54</sup> B. Constant, *Adolf*, tłum. T. Boy-Żeleński, wyd. II, Warszawa 1922 (I wyd. polskie ukazało się w 1917 r.).

<sup>55</sup> S. Kruszyńska, *Wstęp* (w:) B. Constant, *O religii*, s. XX.

(*Czerwonego kajetu*). Bohater książki przyznaje, że duże – pozytywne – piętno wywarła na nim postawa ojca. Jest jednak wyalienowanym ze społeczeństwa młodym człowiekiem, przeżywającym liczne rozterki i sugestywnie opisane stany umysłu. Związek prowadzi do alienacji obojga kochanków, a w pewnej chwili będący narratorem główny bohater zdaje sobie sprawę, że wybranka staje w sprzeczności z jego karierą. Zerwanie pociąga za sobą śmierć Eleonory, co powoduje dalszą alienację Adolfa ze społeczeństwa i brak zainteresowania życiem. Książka typowa dla swoich czasów (dość wspomnieć *Wyznania* Rousseau i *Cierpienia młodego Wetera* J.W. von Goethego) jest zaliczana do psychologicznej powieści romantycznej, choć trudno jednak – jak była mowa – zaliczyć ją do arcydzieł gatunku. Doszukiwano się w niej naturalnie analizy związków Constanta z Germaine de Staël i jego żoną Charlotte von Hardenberg i z tego względu książka miała być obyczajowym skandalem, a w każdym razie prowokacją. Constant przyznawał się do niemoralnego stosunku do kobiet (za co obwiniał również zasady wyniesione z domu ojca)<sup>56</sup>.

Trzy inne książki typu autobiograficznego uprawianego przez Constanta z punktu widzenia analizy literackiej są podobne. Rozwinięcie *Adolfa* stanowią *Dzienniki poufne*, pisane jednak ponoć dla samego siebie i nawet częściowo szyfrowane<sup>57</sup>. Istotą książki jest opis perypetii wyboru towarzyszkę życia przez pryzmat „jawnej już autobiografii”<sup>58</sup>, w których krytycy słusznie dostrzegli dążenie do uporządkowania sfery uczuciowej człowieka „szarpanego namiętnościami, których nie umie powściągnąć ani znaleźć w nich szczęścia”<sup>59</sup>. „Nie innym, ale sobie ma dać świadectwo, i tylko po to, by się z sobą uładzić, to znaczy móc żyć. Oto główny cel *Dzienników*; i zdaje się, że tylko świadomość tego celu stanowi klucz do ich lektury”<sup>60</sup>.

<sup>56</sup> B. Constant, *Adolf*, *op. cit.*, rozdział II, s. 37.

<sup>57</sup> B. Constant, *Dzienniki poufne*, tłum. J. Guze, Warszawa 1980.

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 5.

<sup>59</sup> *Ibidem*, s. 6.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 7.

Ważne też, że Constant traktował pisanie dzienników jako umysłową ucieczkę od polityki, spekulacji na temat „pochodzenia, roli i źródeł religii; miał też dość bystrości, doświadczenia, giętkości umysłowej, instynktu gry, pasji, idei politycznych wreszcie”<sup>61</sup>. Główną cechą dzienników i niejako części autobiografii była autoanaliza. Wszystkie zostały napisane inteligentnie, acz dyletancko<sup>62</sup>, i były gatunkiem raczej współczesnych romansów niż dzieł o głębszym charakterze<sup>63</sup>.

Najobszerniejszym prawdopodobnie dziełem Constanta jest wzmiankowana już książka *O religii*<sup>64</sup>. Pisał ją w latach 1824–1827, a jej kontynuację wydano na podstawie pism Constanta już po jego śmierci (w latach 1831–1833)<sup>65</sup>. Praca jest zgodna z dominującym duchem laickości francuskiego Oświecenia i metodą badawczą przypomina w wielu miejscach jeszcze niedawno uprawiane szeroko tzw. religioznawstwo. Dzięki pracy na ten temat Constant może być jednak również nazwany filozofem religii<sup>66</sup>, choć jego zasługi na tym polu nie są dla jego myśli najważniejsze.

---

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 5.

<sup>62</sup> *Ibidem*.

<sup>63</sup> Warto też dodać, że poza *Adolfem* prozatorskie utwory Constanta nie były chyba przeznaczone dla szerszego grona odbiorców. Wydano je również długo po śmierci autora (w niektórych przypadkach dopiero w XX w.). Jako ostatni w pismach Constanta odnaleziono romans pt. *Cecille*. Por. szerzej S. Kruszyńska, *Wstęp* (w:) B. Constant, *O religii*; J. Guze, *Od Tłumacza* (w:) B. Constant, *Dzienniki...* i przedmowy do tego typu prac Constanta pióra Tadeusza Boya-Żeleńskiego.

<sup>64</sup> B. Constant, *De la religion*, wyd. polskie, B. Constant, *O religii*, w opracowaniu S. Kruszyńskiej.

<sup>65</sup> B. Constant, *Du polythéisme romain considéré dans ses rapports avec la philosophie grecque et la religion chrétienne*; S. Kruszyńska, *Wstęp* (w:) B. Constant, *O religii*, s. XXII.

<sup>66</sup> S. Kruszyńska, *Benjamin Constant. Filozof religii*, Gdańsk 2000. Paradoksalnie bardzo wartościowa, szeroko niegdyś dostępna (wydana przez PWN), praca Wacława Szyszkowskiego jest mało znana w obiegu naukowym – np. książka S. Kruszyńskiej ani razu nie wymienia opracowania tego autora, a przywołani na okładce pracy autorki dwaj recenzenci piszą np., że jej „książka jest pierwszą polską monografią Benjamina Constanta”, co niestety nie odpowiada rzeczywistości.

Konstrukcja i styl książki nawiązują do Monteskiuszowskiego *O duchu praw*, a w sensie szerszym prawdopodobnie również do wielu innych traktatów politycznych epoki. Metodą badawczą jest w pracy wnioskowanie z faktów<sup>67</sup> przywoływanych w relatywnie dużej liczbie czy płaszczyźnie (np. w odniesieniu do wielu krajów). Zgodnie z dominującym duchem okresu Constant prawdopodobnie nie wierzył w Boga, choć nie deklarował się nigdy jako zaangażowany ateista, agnostyk czy człowiek religijnie obojętny<sup>68</sup>. Z czasem też ewoluował w odniesieniu do religii, stwierdzając, że ludzie wyznający jakąś religię są godni szacunku i poważania<sup>69</sup>. Mało szacunku okazywał natomiast zawsze kapłanom, uważając ich za grupę dążącą do sprawowania władzy na podstawie religijnych zasad i emocji. Rozważania o zjawisku religii Constant snuł w sposób chłodny, filozoficzny i porównawczy, uznając jednak, jak przetłumaczono współcześnie, „czucie religijne” (czyli odczuwanie, przeżywanie czegoś w sposób religijny) za sztuczne<sup>70</sup>. Książka nie została wówczas przyjęta życzliwie przez czytelników i tak też często bywa odbierana obecnie<sup>71</sup>.

*O religii* odnosi się także do moralności, wypracowywanej w sposób świecki i naturalny, co oczywiście również było zgodne z duchem epoki, reprezentowanym w szczególności przez Hume’a, Rousseau, Diderota, wspomnianego Helvetiusa i innych<sup>72</sup>. Pobudki moralności analizowane przez Constanta dotyczyły takich aspektów, jak życie społeczne, obowiązek czy dążenie do prawdy<sup>73</sup>. Naturalizm kłócił się jednak z uniwersalną moralnością funkcjonującą *de*

<sup>67</sup> Por. S. Kruszyńska, *Benjamin Constant...*, s. 92.

<sup>68</sup> W. Szyszkowski, *Beniamin Constant...*, s. 143. Autor wyraża przekonanie, że Constant był prawdopodobnie deistą.

<sup>69</sup> *Ibidem*.

<sup>70</sup> S. Kruszyńska, *Benjamin Constant...*, s. 127.

<sup>71</sup> W. Szyszkowski, *Beniamin Constant...*; S. Kruszyńska, *ibidem*, s. 56–57. Autorka pisze dalej, że „współcześnie [...] przekonanie o deprecjonującym ideologicznym »skażeniu« Constantowskiego dzieła o religii jest wciąż wyjątkowo silne i rozpowszechnione” (s. 58).

<sup>72</sup> Por. np. S. Kruszyńska, *Benjamin Constant...*, s. 220 i n.

<sup>73</sup> *Ibidem*.

*iure* w czasach *ancien régime'u* i w wielu wypadkach miał charakter indywidualistyczny<sup>74</sup>.

Praca o religii przedstawia też jej analizę z punktu widzenia psychiki człowieka. Interesujące są jednak przede wszystkim wywody autora na temat religii w kontekście wolności. Opowiadał się on za wolnością wyboru religii<sup>75</sup>, a w książce dostrzegane są nawet zarysy przyszłego ekumenizmu.

\* \* \*

Najistotniejszym aspektem myśli Benjamin Constanta są rozważania na temat wolności politycznej<sup>76</sup>. Mimo sprzeczności w formacji autora wolność taka jest zawsze spójną konstrukcją, do dziś stanowiąc jedno z największych osiągnięć klasycznej myśli liberalnej<sup>77</sup>.

W myśli Constanta wyróżnia się co najmniej trzy znaczenia wolności. Wolność jest prawem jednostki do sfery prywatności, tj. niezależności od władzy publicznej i innych osób, gwarantowanej przez ustawy, prawem do własności, w konstrukcji nieco podobnej do sze-

---

<sup>74</sup> *Ibidem*, s. 223. Wzajemne relacje moralności jednostek są w tym przypadku podobne do koncepcji moralności Kanta, choć ten ostatni zarzucał Constantowi niekonsekwencję (*ibidem*). Constant pisał jednak, że z powodu identyczności stosunków społecznych prawo moralne jest wszędzie takie samo (*ibidem*, s. 230).

<sup>75</sup> S. Kruszyńska, *ibidem*, s. 59; W. Szyszkowski, *Beniamin Constant...*, s. 147. Ostatni zauważał, że zdaniem Constanta uczucia religijne mogą się stać zarzewiem poważnych konfliktów społecznych. Uważał też, że religia jest bardziej potrzebna niższym warstwom społecznym (*ibidem*). Ostatni pogląd jest typowy dla przekonania wielu deistycznie bądź ateistycznie nastawionych przedstawicieli francuskiego Oświecenia.

<sup>76</sup> Por. np. B. Fontana, *Constant...*; J. Trybusiewicz, *Idea wolności w myśli Benjamin Constanta* (w:) *Filozofowie romantyzmu*, Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej, Warszawa 1967; M. Jaskólski, *Constant* (w:) *Słownik historii...*, s. 413.

<sup>77</sup> Constant określił ją jako wolność współczesnych (*la liberté des modernes*) i od jego czasów wyrażenie to nie straciło swej aktualności. Będzie o tym mowa w dalszych rozważaniach.



rokiego traktowania tego pojęcia według Locke'a<sup>78</sup>, oraz prawem do urzeczywistniania swej aktywności i rozwoju jako jednostki w społeczeństwie<sup>79</sup>.

Jeszcze w czasach minionych zwracano uwagę, że wolność według Constanta polega na tym, „że władza państwowa nie ingeruje w sprawy indywidualne, jednostkowe. Warunkiem wolności jest więc ograniczenie kompetencji władzy, podział władz, ich równowaga”<sup>80</sup>. Constantowska wolność polityczna, czy *implicite* społeczna, nie jest jednak tylko wolnością w znaczeniu negatywnym (wolnością od). Constant uchodzi w tym przypadku za kreatora podziału na wolność pozytywną i negatywną (wolność do), który to podział ma fundamentalne znaczenie dla współczesności<sup>81</sup>.

W znaczeniu materialnym podstawą Constantowskiej koncepcji wolności jest wolność myśli, rozumiana oczywiście jako indywidualne prawo każdego człowieka, którego to prawa jednostka nigdy nie może zostać pozbawiona. „Myśl nie może być inaczej pokonana jak

---

<sup>78</sup> Twórca nowożytnego liberalizmu postrzegał własność jako prawo jednostki do decydowania o swoim rozwoju, ujmowane w kontekście prawa do życia, wolności i posiadania. Zob. J. Locke, *Dwa traktaty o rządzie*, tłum. i red. Z. Rau, Warszawa 1992.

<sup>79</sup> Zob. J. Trybusiewicz, *Idea wolności...*; M. Jaskólski, *Constant (w:) Słownik historii...*, s. 413.

<sup>80</sup> M. Maneli, *Historia doktryn...*, s. 167.

<sup>81</sup> Nie można, niestety, zgodzić się z dość nonszalancko wyrażoną w piśmiennictwie tezą (S. Kruszyńska, *Benjamin Constant...*, s. 246), że Constant, „porównując, mniejsza o to, trafnie czy nietrafnie, formy manifestowania się wolności politycznej i indywidualnej w starożytności, i w czasach nowożytnych, podkreśla przede wszystkim odmienną tego, co było i co jest społecznie pożądane w zakresie wolności indywidualnej i politycznej w tych dwóch epokach [...]”, oraz że w myśli Constanta „sprawa ta nie jest istotna, idzie bowiem o stwierdzenie natury ogólnej, głoszące, że realizacja idei wolności jest różna w różnych czasach i społeczeństwach, podobnie jak różne są ich religijne formy”. Przekonanie takie jest dokładnym zaprzeczeniem najbardziej istotnych przekonań i koncepcji politycznych Constanta. Zob. np. I. Berlin, *Two Concepts of Liberty*, ost. wyd. ang. (w:) R.C. Goodin, P. Pettit (red.), *Contemporary Political Philosophy. An Anthology*, Blackwell Publishing, 2006 (dodruk 6; 2010), zwł. s. 371 i n., wyd. polskie: *Dwie koncepcje wolności* (w:) I. Berlin, *Cztery eseje o wolności*, Warszawa 1994.

tylko myślą<sup>82</sup>, która oczywiście musi być również wyrażona w sposób wolny.

Z wolności myśli wynikać muszą wolności polityczne w ścisłym już znaczeniu. Jest to katalog wolności w znaczeniu pozytywnym, a więc wolności do: zrzeszania się, wolności religii, prawa do prywatności, możliwości wyboru własnego postępowania. Jak w klasycznym liberalizmie, granicą wolności jest prawo wolności innej jednostki (drugiego człowieka), szkoda społeczna i sankcja ustawy. Tak jak Monteskiusz, Constant dochodził do wniosku, że wolność jest tym, na co ustawy pozwalają<sup>83</sup>. I odwrotnie: że co nie jest przez ustawę zabronione, można czynić. Na tym polega urzeczywistnienie niemożliwego do wyczerpującego określenia katalogu wolności w państwie współczesnym.

Istotne dla Constantowskiej koncepcji wolności są również jej gwarancje. Jak już wskazano, Constant – tak jak Monteskiusz – uważał, że wolność polega „przede wszystkim na tym, aby podlegać jedynie ustawom”<sup>84</sup>. Wolność w tym znaczeniu jest zatem powstrzymaniem jej niesłusznych ograniczeń przede wszystkim przez władzę państwową<sup>85</sup>.

Inną gwarancją przestrzegania wolności przez władze publiczne jest wskazana już wolność prasy. Constant występował niejednokrotnie przeciwko cenzurze prewencyjnej, twierdząc, że zawsze prowadzi do samowoli i despotyzmu, a bezpośrednio dławi właśnie wolność myśli<sup>86</sup>. Pisał, że wolność prasy „stanowi jeden z niezbędnych środków wolności obywateli [...] bez niej [...] wszelkie wolności stają się żłudne, tak społeczne i polityczne, jak i sądowe”<sup>87</sup>.

<sup>82</sup> B. Constant, *O monarchii konstytucyjnej i rękojmiach publicznych*, tłum. W. Niemojowski, t. I, Warszawa 1831, s. 55; M. Maneli, *Historia doktryn...*, s. 170.

<sup>83</sup> B. Constant, *Zasady polityki mające zastosowanie do wszystkich rządów* (wersja z lat 1806–1810), tłum. A. Dwulit, wyboru dokonał M. Bąba, Warszawa 2008, s. 17.

<sup>84</sup> Jest to klasyczna koncepcja wolności w znaczeniu negatywnym (wolności od). Cytat za: M. Maneli, *Historia doktryn...*, s. 168.

<sup>85</sup> *Ibidem*, s. 168–169.

<sup>86</sup> Patrz wcześniej oraz M. Maneli, *ibidem*, s. 169.

<sup>87</sup> *Ibidem*, s. 170.

Dwie najistotniejsze stworzone przez Constanta formalne zasady ustrojowe obejmują modyfikację Monteskiuszowskiego podziału władzy oraz zasadę wolności współczesnych, klasyczną wizję demokracji przedstawicielskiej przeciw kolektywizmowi demokracji bezpośredniej czy tzw. demokracji partycypacyjnej. W obu przypadkach myśliciel odwoływał się do najbardziej znanych nowożytnych koncepcji funkcjonowania władzy publicznej: Charles'a Louis'a Montesquieu (1689–1755) i Jeana Jacques'a Rousseau (1712–1778)<sup>88</sup>.

Obaj myśliciele żyli przed Constantem i odisnęli na politycznej ideologii francuskiego Oświecenia największe chyba piętno. Do koncepcji obu z nich: liberalizmu w sojuszu z tradycyjnymi wartościami *ancien régime'u* oraz kolektywizmu, w swych politycznych dociekaniach najczęściej odwoływał się Constant.

W przypadku Rousseau, uznawanego za twórcę nowoczesnego kolektywizmu i w szczególności zasady suwerenności ludu, Constant sprzeciwił się demokracji bez gwarancji jej pluralistycznego charakteru. Bez takich gwarancji demokracja faktycznie zaprzecza samej sobie.

Polemika z Rousseau stanowi też w istocie najbardziej znany tekst Constanta. *O wolności starożytnych w porównaniu z wolnością współczesnych*<sup>89</sup> jest manifestem gwarancji liberalnej koncepcji wolności przeciw wolności kolektywnej. Myśliciel pisał, że podczas rewolucji nieodróżnianie obu rodzajów wolności stało się źródłem wielu nieszcześć. Wolność starożytnych miała charakter ogólny i materialny.

<sup>88</sup> Podobną polemikę Constant toczył z oboma myślicielami, m.in. w pracy *Zasady polityki...*, Księga I, s. 9–33.

<sup>89</sup> B. Constant, *De la liberté des anciens comparée à celle des modernes. Conférence donnée à l'Athénée Royal à Paris, 1816* (w:) B. Constant, *Collection complète des ouvrages publiés sur le gouvernement représentatif et la constitution actuelle, ou Cours de politique constitutionnelle*, Paris et Rouen 1820, t. IV, s. 238–274, wyd. ang. B. Fontana (red.), *op. cit.*, s. 309–328, wyd. polskie: *O wolności starożytnych i nowożytnych*, tłum. Z. Kosno, „Arka” 1992, nr 42 (listopad–grudzień). W omówieniu pracy Constanta korzystano z tego właśnie przekładu, a ściślej wyboru obszernych fragmentów polskiego wydania dostępnych na stronie internetowej Katedry Historii Doktryn Politycznych i Prawnych Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego ([www.law.uj.edu.pl/~khdpip/site/images/adm/File/Teksty/Constant\\_2.pdf](http://www.law.uj.edu.pl/~khdpip/site/images/adm/File/Teksty/Constant_2.pdf); dostęp 17 lipca 2014 r.).

Constant pisał: „Polegała na kolektywnym, lecz bezpośrednim sprawowaniu wielu części całej władzy, na publicznym obradowaniu w sprawach wojny i pokoju, na zawieraniu przymierzy z cudzoziemcami, uchwalaniu praw, ferowaniu wyroków, badaniu rachunków, rozporządzeń i poczynań urzędników, stawianiu ich przed całym narodem, oskarżaniu ich, skazywaniu lub uwalnianiu od winy; jednocześnie jednak nazywając to wolnością, starożytni uznawali jako rzecz całkowicie do pogodzenia z ową wolnością kolektywną zupełne podporządkowanie jednostki władzy ogółu”.

Jak wskazano, jest to celna charakterystyka oświeceniowej koncepcji suwerenności ludu bez żadnych ograniczeń, która w kolektywizmie *explicite* wolność ogranicza<sup>90</sup>. Wolność współczesnych, jak była mowa, opiera się na systemie reprezentacji i wynikających z tego szerokich wolności w sferze indywidualnej i publicznej, praw osobistych, prymatu jednostki nad społeczeństwem i władzą, czyli na kategorii indywidualnych wolności politycznych i „osobistej niezależności”<sup>91</sup>. „Niezależność jednostki jest najważniejszą ze współczesnych potrzeb” – pisze we Francji początku restauracji Constant. System ludzi współczesnych wynosi ich na podstawie konstytucji do regulowanych przepisami prawa dóbr i zaszczytów. Stanowi też *de facto* system oparty na patriotyzmie. W efekcie jest to system demokracji parlamentarnej<sup>92</sup>, stanowiącej dla Constanta *optimum*, a nie

<sup>90</sup> Jak pisał Constant, taka koncepcja wolności dostarczyła niejednokrotnie pretekstu niejednej tyranii, gdzie zakres kolektywnej zwierzchności jest bardzo znaczny. Jako przedstawiciele podobnej konstrukcji wymienił Rousseau i jeszcze bardziej radykalnego wobec wolności indywidualnej księdza Gabriela de Mably.

<sup>91</sup> Przy analizie wartości politycznych Constant dostrzegał także wspólne koncepcje różnych narodów Europy, jak dążenie do pokoju między narodami, stopniowa eliminacja wojny jako środka rozwiązywania konfliktów, rozrost organizacji państwa, umiędzynarodawianie handlu, ograniczenie wolnego czasu ludzi współczesnych itp. Pisze też, że „pieniądze [...] są najniebezpieczniejszą bronią despotyzmu; jednocześnie jednak jego najpotężniejszym hamulcem”. Są to oczywiście zaczątki systemu nazwanego np. globalizacyjnym czy niektórych problemów świata współczesnego nie tylko Constantowi.

<sup>92</sup> W analizowanym eseju pojęcie demokracji parlamentarnej *expressis verbis* nie pada.

istniejącej w systemach „wolności starożytnych”. Jego treścią jest *de facto* suwerenność władzy politycznej<sup>93</sup>.

Drugą stworzoną przez Constanta formalną zasadą ustrojową jest koncepcja podziału władzy. Najprościej mówiąc, podział ten rozbudowany jest o władzę królewską, jako moderującą, regulującą, pośredniczącą między innymi władzami (*le pouvoir modérateur, le pouvoir regulateur, le pouvoir intermediaire*)<sup>94</sup>, nazywaną też władzą neutralną (*le pouvoir neutre*), oraz władzę samorządu terytorialnego (*le pouvoir municipal*)<sup>95</sup>. Pozostałe rodzaje władz wynikające z podziału władzy są jednak również nowocześniejsze w stosunku do koncepcji Monteskiusza. Władza ministerialna odpowiedzialna jest przed królem, ale ma charakter raczej władzy wykonawczej. Legislatywa jest określana jako władza reprezentacyjna trwała i władza reprezentacyjna opinii, co – jak u Monteskiusza – ma odniesienie do konieczności istnienia obu izb jako wyrazicieli interesów, dążeń i osiągnięć dwóch różnych grup społecznych. Jest jednak przejawem doświadczeń funkcjonowania parlamentu po doświadczeniach nieznanymi wcześniej Monteskiuszowi.

Władza królewska jest określana jako neutralna głowy państwa (*le pouvoir neutre*), w odróżnieniu od innych władz, które uczestniczą aktywnie w bieżącej polityce (*le pouvoirs actifs*)<sup>96</sup>. Constant sformułował ją ostatecznie w 1814 roku<sup>97</sup>, a zatem w czasie nadawania

<sup>93</sup> M. Maneli, *Historia doktryn...*, s. 171–179. Suwerenność taka, odmiennie niż u Rousseau, wynika np. z najbardziej rozbudowanego podziału władzy (patrz dalej).

<sup>94</sup> K. Grzybowski, *Moderator...*, s. 97–122; tenże, *Demokracja francuska*, Kraków 1947, s. 61.

<sup>95</sup> A. Bosiacki, *Władza municypalna w ujęciu Benjamina Constanta a teorie podziału władzy*, „*Studia Iuridica*” 2008, t. XLVIII, s. 341–347. Por. też M. Bożek, *Koncepcja władzy neutralnej Benjamina Constanta (w:) Idee jako źródło instytucji politycznych i prawnych*, red. L. Dubel, Lublin 2003, s. 405–423. Artykuł w znacznej mierze odwołuje się oczywiście do przedstawionej koncepcji Konstantego Grzybowskiego (patrz wcześniej), szerzej analizuje jednak np. myśl Constanta.

<sup>96</sup> M. Bożek, *Koncepcja władzy...*, s. 407 i 411; R.M. Małajny, *Trzy teorie podziału władzy*, Warszawa 2001, s. 370–372.

<sup>97</sup> B. Constant, *Réflexions sur les constitutions, la distribution des pouvoirs et la garanties dans une monarchie constitutionnelle*, Paris 1814; M. Bożek, *ibidem*, s. 406.

Karty Konstytucyjnej Ludwika XVIII<sup>98</sup>. Przedstawiona koncepcja była wtedy postulatem jednego z najbardziej znanych przedstawicieli liberalizmu we Francji i wynikała oczywiście z doświadczeń kraju od czasów Oświecenia.

Władza głowy państwa ma za zadanie regulację konfliktów między władzami, a szerzej również między interesami różnych grup społecznych o charakterze odrębnym bądź szczególnym<sup>99</sup>. Ustrój konstytucyjny jest bowiem zawsze kompromisem, ale też ustrojem przewidującym możliwość regulacji konfliktów społecznych. Dzięki niej władza żadnej grupy społecznej i ludzi sprawujących najwyższe urzędy w państwie<sup>100</sup> nie może przekształcić się we władzę absolutną<sup>101</sup>. *Moderator imperii* jest jednak także strażnikiem konstytucji<sup>102</sup>, gdy jego interesem jest harmonizowanie konfliktów politycznych<sup>103</sup>. Taka konstrukcja władzy głowy państwa znalazła odzwierciedlenie w niektórych konstytucjach, w szczególności w konstytucji V Republiki we Francji z 1958 roku i w systemie władzy Charles'a de Gaulle'a<sup>104</sup> czy w konstytucji Królestwa Hiszpanii z 1978 roku<sup>105</sup>. Konstanty Grzy-

<sup>98</sup> Por. szerzej R.M. Małajny, *Trzy teorie...*, s. 369.

<sup>99</sup> K. Grzybowski, *Moderator...*, s. 112–114. Regulację konfliktów zapewnia również poszanowanie własności (*ibidem*).

<sup>100</sup> Przy sprawowaniu władzy Constant nie ufał m.in. parlamentowi – por. R.M. Małajny, *Trzy teorie...*, s. 369.

<sup>101</sup> Por. K. Grzybowski, *Moderator...*, s. 114–115.

<sup>102</sup> *Ibidem*, s. 117 i n. O strażniku konstytucji pisał w podobnej konstrukcji szeroko znany Carl Schmitt. Implikacje jego teorii są jednak zdecydowanie inne i dotyczą znacznie szerszych uprawnień głowy państwa, czego Constant w żadnym razie nie proponował. Por. K. Grzybowski, *Moderator...*, s. 119–122; M. Bożek, *Koncepcja władzy...*, s. 407–408 i 422–423.

<sup>103</sup> W efekcie następuje najbardziej optymalna stabilizacja stosunków politycznych (w tym przypadku Francji okresu restauracji). Zob. B. Sobolewska, *Doktryna...*, s. 200.

<sup>104</sup> K. Grzybowski, *Moderator...*, s. 118–121; M. Bożek, *Znaczenie koncepcji władzy neutralnej Benjamina Constanta we współczesnym konstytucjonalizmie (w:) Konstytucjonalizm a doktryny polityczno-prawne. Najnowsze kierunki badań*, red. R.M. Małajny, Katowice 2008, s. 167–172; R.M. Małajny, *Trzy teorie...*, s. 389–391.

<sup>105</sup> M. Bożek, *Znaczenie koncepcji...*, s. 169. Autor pisze, że podobne regulacje można dostrzec w konstytucjach niektórych państw postkomunistycznych,

bowski sugerował też, że podobne właściwości wykazywała władza Józefa Piłsudskiego<sup>106</sup> i Konstytucja Rzeczypospolitej z 1935 roku.

Nietrudno zauważyć, że stworzone przez Constanta zasady ustrojowe weszły do kanonu podstawowych instytucji oraz praw i wolności państwa współczesnego. Niektóre z nich obecne są również w Polsce, włącznie z przepisami konstytucji i wynikających z nich zasad ustrojowych uszczegółowionych w przepisach ustaw i innych aktów normatywnych<sup>107</sup>.

\* \* \*

Benjamin Constant należy do teoretyków myśli polityczno-prawnej, których odbiór na ziemiach polskich miał charakter pierwszoplanowy. Dokonywał się niejako w dwóch płaszczyznach. Pod zaborami, najbardziej w okresie tzw. Królestwa Kongresowego i po

---

w tym w Rosji, gdzie prezydent jest głową państwa, i w Polsce, gdzie art. 126 ust. 2 Konstytucji stanowi, że Prezydent czuwa nad przestrzeganiem Konstytucji, stoi na straży suwerenności i bezpieczeństwa państwa oraz nienaruszalności i niepodzielności jego terytorium (*ibidem*).

<sup>106</sup> K. Grzybowski, *Moderator...*, s. 119.

<sup>107</sup> Warto zauważyć, że chociaż ustrój Rzeczypospolitej Polskiej opiera się na podziale i równowadze władzy ustawodawczej, władzy wykonawczej i władzy sądowniczej (art. 10 ust. 1 Konstytucji), a instytucja i jednostki samorządu terytorialnego nie są władzą samorządową (patrz wcześniej), w Konstytucji występują organy mające charakter władz publicznych poza podziałem skonstruowanym przez Monteskiusza (w podziale poziomym). Należą do nich np. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji czy Narodowy Bank Polski. Widać zatem, że podział trzystopniowy nie ma charakteru wyczerpującego, a najbardziej zbliżony do realnego jest właśnie podział Constanta. Por. np. H. Izdebski, *Fundamenty współczesnych państw*, Warszawa 2007, zwł. s. 174–191; A. Sylwestrzak, *Podział władz w demokratycznym państwie prawnym – nowe interpretacje*, „Acta Elbingensia, Rocznik Naukowy Elbląskiej Uczelni Humanistyczno-Ekonomicznej, Prawo, Administracja, Zarządzanie Publiczne”, red. E. Bojanowski, H. Gawroński, t. VI, Elbląg 2008, nr 2, s. 17–38. Inne elementy recepcji koncepcji Constanta to w szczególności ochrona życia prywatnego (art. 47), zakaz cenzury prewencyjnej (art. 54 ust. 2), zasada wolności religijnej i jej gwarancje prawne (art. 25), wolność wyboru i wykonywania zawodu (art. 65 ust. 1).

wstania listopadowego lat 1815–1831, i później, co najmniej do odzyskania niepodległości, dzieła Francuza pozostawały żywe w kontekście bieżących polskich postulatów politycznych<sup>108</sup>. W sensie zaś szerszym myśl polityczno-prawna liberalizmu i klasycznego wykładu monarchii konstytucyjnej była, rzecz jasna, w Polsce atrakcyjna z powodu jej uniwersalności w zastosowaniu do publicznego ustroju społecznego. Jest też przejawem, jak była mowa, wcale nie najszerzej recepcji klasycznego kierunku politycznego myśli europejskiej w odbiorze polskim. Często uznaje się jednak, że recepcja myśli i doktryny Constanta miała w Polsce ograniczony charakter i nastąpiła w latach 1815–1831<sup>109</sup>. Niemniej, jak widać z przedstawionego wstępu, w pewnej mierze obecność myśliciela w polskim dyskursie publicznym istniała później i dyskutowana jest nawet do dziś. Występuje też wzrost zainteresowania Constantem jako klasycznym europejskim liberałem na świecie w ciągu ostatnich dwudziestu kilku lat<sup>110</sup>.

W czasach Królestwa Kongresowego recepcję myśli Benjamina Constanta uosabiali tzw. kaliszanie<sup>111</sup>, opozycja domagająca

<sup>108</sup> O ile jednak co najmniej do upadku powstania listopadowego na ziemiach polskich można dostrzec większą recepcję myśli francuskiej, o tyle w drugiej połowie XIX w. jej miejsce zajęła myśl polityczno-prawna Prus, a potem Niemiec, z ich koncepcją państwa prawnego. Argumentuje się również, że (w ślad za Constantem) przyjęto modę na Anglię. Zob. np. A. Bosiacki, *Wstęp* (w:) R. von Mohl, *Encyklopedia umiejętności politycznych*, II wyd. polskie, Warszawa 2003, seria „Klasyki Myśli Prawnej”; M. Janowski, *Polska myśl liberalna do 1918 roku*, Kraków–Warszawa 1998, s. 48.

<sup>109</sup> Warto jednak dodać, że poglądy liberalne na wzór francuski kształtowały się w pewnej mierze jeszcze przed upadkiem Polski oraz w okresie Księstwa Warszawskiego. Zob. np. K. Grzybowski, *Rzeczy odległe a bliskie*, Warszawa 1969, np. s. 241; B. Sobolewska, M. Sobolewski, *Myśl polityczna...*, s. 73.

<sup>110</sup> H. Roseblatt, *Eclipses and Revivals: Constant's Receptions in France and America 1830–2007* (w:) H. Roseblatt (red.), *Cambridge Companion...*, s. 351–377.

<sup>111</sup> Pochodzili oni z terenów województwa kaliskiego, które uznawano za najbardziej liberalne. Zob. W. Bortnowski, *Kaliszanie*, Warszawa 1976; H. Izdebski, *Instytucje przedstawicielskie w myśli politycznej Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (do 1831 roku)*, (w:) *Polska myśl liberalno-demokratyczna w latach 1795–1830. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w Uniwersytecie Warszawskim dnia 2 maja 1984 r.*, Warszawa 1984, s. 38–39; P. Królak,



się przestrzegania Konstytucji Królestwa Polskiego, oktrojowanej w 1815 roku. Nazywano ich także benzamistami albo beniaministami, od imienia politycznego patrona, bądź doktrynerami – na wzór nazwy francuskiej<sup>112</sup>. Kaliszanom przewodzili Wincenty i Bonawentura Niemojowscy<sup>113</sup>, z których pierwszy dokonał tłumaczenia pewnej adaptacji dzieła Constanta *Reflexions sur les constitutions. La distribution des pouvoirs et le garanties dans une monarchie constitutionnelle*, w wydaniu z dzieł zebranych autora, które ukazało

---

„Dziewięćdziesiąt dziewięć cudzych pomysłów i jeden autora”. Porównanie myśli konstytucyjnej Wincentego Niemojowskiego i Benjamina Constanta, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2012, t. LXIV, z. 2, s. 460.

<sup>112</sup> Zob. np. H. Izdebski, *Instytucje przedstawicielskie...*; W. Bernacki, *Liberalizm polski 1815–1939. Studium doktryny politycznej*, Kraków 2004, s. 12; M. Janowski, *Polska myśl liberalna...*, s. 69.

<sup>113</sup> Wincenty Niemojowski (1784–1834) od 1818 roku był posłem na sejm Królestwa Polskiego, a w czasie powstania listopadowego członkiem Rządu Narodowego (w 1831 roku). Wraz z bratem Bonawenturą (1787–1835) studiował prawo na uniwersytetach niemieckich. Obaj podróżowali po Europie i gruntownie znali literaturę polityczną (także liberalną). Jako poseł doprowadził do odrzucenia co najmniej kilku istotnych projektów rządowych (m.in. dotyczących cenzury), czym już w 1818 roku zirytował nawet cara Aleksandra I. Był to punkt zwrotny w działalności sejmu. Cesarz zażądał wtedy usunięcia obu braci z sejmu. Wincenty Niemojowski nie zrezygnował jednak z działalności opozycyjnej, został wraz z bratem usunięty z Rady Obywatelskiej w Kaliszu i w 1825 roku osadzony w areszcie domowym po zatrzymaniu przez żandarmów na rogiatkach Warszawy. Do wybuchu powstania poświęcił się ożywionej działalności literackiej i publicystycznej, a w szczególności przetłumaczył dzieło Benjamina Constanta, prezentowane obecnie czytelnikom. Po upadku powstania został skazany na karę śmierci, zamienioną następnie na katorgę. Zmarł w drodze na Syberię. Brat Bonawentura natomiast po upadku powstania uczestniczył jeszcze w życiu politycznym, zapadł w melancholię i wkrótce potem zmarł w szpitalu dla obłąkanych. Zob. W. Zajewski, *Wincenty Niemojowski (w:) Polski słownik biograficzny*, t. XXIII/1, z. 96, Ossolineum 1978, s. 31–34; tenże, *Bonawentura Niemojowski (w:) ibidem*, s. 22–27; B. Sobolewska, M. Sobolewski, *Myśl polityczna...*, s. 74; H. Więckowska, *Opozycja liberalna w Królestwie Kongresowym 1815–1830*, Warszawa 1925; M. Janowski, *ibidem*; W. Bernacki, *ibidem*, s. 11–13, 64 i n., 109–118; P. Królak, „Dziewięćdziesiąt dziewięć cudzych pomysłów i jeden autora”..., s. 460–461.

się w Paryżu w 1818 roku<sup>114</sup>. Stanowi ono dobrą ilustrację poglądów autora na sprawy publiczne, w tym myśl konstytucyjną. Zawiera w szczególności koncepcję podziału władzy, zasady monarchii umiarkowanej, a w drugiej części zasady gwarancji ustroju, za którym opowiadał się Constant. Książka jest oczywiście aktualna do dziś. Jak pisał we wstępie Wincenty Niemojowski, „powszechnie dziś uznano, że wolność istnieć może, tak dobrze pod rządem republikańskim, jak pod monarchicznym, kiedy ten jest ograniczony mądrą konstytucją i skombinowany z systemem reprezentacyjnym”<sup>115</sup>.

Porównanie obu tekstów<sup>116</sup>, czego dokonali dwaj młodzi badacze, uprawnia do stwierdzenia, że tekst w wydaniu z 1831 roku został przetłumaczony rzetelnie<sup>117</sup>. W przeszłości panował nieco inny pogląd, stwierdzający w szczególności, że Wincenty Niemojowski dokonał miejscami istotnych zmian w tekście Constanta, kierując się politycznymi potrzebami opozycji, za której lidera uchodził. Już w 1821 roku w *Pamiętniku warszawskim* przedstawił teorię polityczną Francuza, uwypuklając odpowiedzialność ministrów i urzędników przed izbą niższą parlamentu, szczególnie za działalność antykonstytucyjną. Przedstawiając poglądy Constanta, opowiedział się również za działalnością sądów przysięgłych i znaczną decentralizacją<sup>118</sup>. Okazało się jednak, że odniesienia do Constanta były w zasadzie ścisłe, choć docelowo Wincenty Niemojowski ozdobił dzieło Constanta aż trzema wstępami<sup>119</sup>. W pierwszym zawarto analizę sytuacji politycznej i me-

---

<sup>114</sup> P. Królak, *ibidem*, s. 457.

<sup>115</sup> W. Niemojowski, *Przedmowa* (w:) B. Constant, *O monarchii konstytucyjnej i rękomiach publicznych*, Warszawa 1831, s. 2. Fragment cytuje W. Bernacki (*Liberalizm polski 1815–1939...*, s. 109).

<sup>116</sup> Fragmenty pominięte w tłumaczeniu Wincentego Niemojowskiego oznaczono kursywą.

<sup>117</sup> P. Królak, „Dziewięćdziesiąt dziewięć cudzych pomysłów i jeden autora”..., s. 464.

<sup>118</sup> W. Zajewski, *Wincenty Niemojowski* (w:) *Polski słownik biograficzny...*, s. 32.

<sup>119</sup> Były to *Zasady polityki...*, fragment broszury *De la souveraineté du peuple* (P. Królak, „Dziewięćdziesiąt dziewięć cudzych pomysłów i jeden autora”..., s. 464).

tość pracy, w drugim w formie cytatów z Constanta wstępne rozważania z *Réflexions sur le constitutions...*, opublikowane w 1814 roku, w trzecim zaś krótki fragment z *O duchu podboju i uzurpacji*. Na końcu pierwszego rozdziału, nazwanego wstępem, Niemojowski umieścił rozważania zatytułowane *O udzielnosci ludu*, sformułowane w dziełach Constanta z lat 1815–1818<sup>120</sup>. Powoduje to w efekcie nieco utrudniony odbiór całej książki, nie umniejsza jednak oczywiście jej wartości, tym bardziej że – jak wskazano – tłumaczenie jest ścisłe.

Wincenty Niemojowski przejął od Constanta metodykę pracy, a przede wszystkim utożsamiał się z jego poglądami politycznymi. Opowiadał się zatem za konstytucyjną monarchią na wzór „ustroju Anglii”, jak określił to dawniej Monteskiusz, metodą pragmatyzmu Arystotelesa, władzą neutralną króla czy samorządu terytorialnego, dwuizbowością parlamentu z niewybieralnością izby wyższej i niemożnością jej rozwiązania<sup>121</sup>.

Cytowany Piotr Królak zwrócił uwagę, że o ile w pierwszym tomie dzieła tłumaczonego czy miejscami skompilowanego przez Wincentego Niemojowskiego zawarto analizę monarchii konstytucyjnej, o tyle w tomie drugim tłumacz zawarł katalog „rękojmi publicznych”. Należą do nich zasada niezawisłości sądów (bez hamulca wewnętrznego, jak określiłby Monteskiusz), prawa polityczne (np. czynne i bierne prawo wyborcze), zasada prawa własności i szerzej ujęty katalog praw osobistych. Constant rozważał też, jak wskazano, takie zasady, jak: wolność prasy, zakaz cenzury i wiele innych. Wszystko to sprawia, że przedstawiane dzieło Benjamina Constanta – i w pewnym sensie Wincentego Niemojowskiego – stanowi dobre kompendium dla rozważań o współczesnym państwie i porządku prawnym. Z takim też zamysłem zostaje przedstawione obecnie czytelnikom.

---

<sup>120</sup> P. Królak, *ibidem*.

<sup>121</sup> B. Sobolewska, M. Sobolewski, *Myśl polityczna...*; P. Królak, *ibidem*, s. 468–469 i wcześniejsze rozważania na temat izby wyższej w myśli Constanta.

\* \* \*

Podstawą edycji jest dwutomowa książka Benjamin Constanta, tłumaczona przez Wincentego Niemojowskiego i wydana ostatecznie (tom drugi) „w pamiętnych miesiącach lutym i marcu 1831 roku”. W tekście zaznaczono, co już zostało stwierdzone, istniejące różnice w porównaniu z francuskimi teksami oryginału<sup>122</sup>.

*Adam Bosiacki*

---

<sup>122</sup> Jak już wskazano, porównań tekstu dokonali Radosław Karczewski i Piotr Królak przy ewentualnej weryfikacji tekstów przez autora prezentowanego wstępu. Piotr Królak opublikował na ten temat odrębny artykuł, w którym przeprowadził również porównanie myśli konstytucyjnej autora i tłumacza prezentowanego dzieła na język polski („*Dziewięćdziesiąt dziewięć cudzych pomysłów i jeden autora*”...).

## BIBLIOGRAFIA

### I. Najważniejsze dzieła Benjamina Constanta\*

#### A. Traktaty i dzieła polityczne

1. *De la force du gouvernement actuel de la France et de la nécessité de s'y rallier*, Paris 1796
2. *Des réactions politiques*, Paris 1797
3. *Des effets de la Terreur*, Paris 1797
4. *Fragments d'un ouvrage abandonné sur la possibilité d'une constitution républicaine dans un grand pays*, Paris 1991 (dzieło napisane w okresie 1795–1810)
5. *Observations sur le discours prononcé sur la liberté de la presse*, Paris 1814
6. *De l'esprit de conquête et de l'usurpation dans leurs rapports avec la civilisation européenne*, Paris 1814; fragment w języku polskim: *O duchu podboju i uzurpacji* (w:) B. Sobolewska, M. Sobolewski, *Mysł polityczna XIX i XX w. Liberalizm*, Warszawa 1978
7. *Réflexions sur les constitutions, la distribution des pouvoirs et les garanties dans une monarchie constitutionnelle*, Paris 1815, częściowe wyd. polskie: *O monarchii konstytucyjnej i rękojmiach publicznych*, tłum. Wincenty Niemojowski, t. I–II, Warszawa 1831
8. *Principes de politique applicables à tous les gouvernements représentatifs*, Paris 1815; wybór w wydaniu polskim: B. Constant, *Zasady polityki mające zastosowanie do wszystkich rządów* (wersja z lat 1806–1810), tłum. A. Dwulit, wyboru dokonał M. Bąba, Warszawa 2008

---

\* W bibliografii podano z reguły pierwsze wydania prac bądź wydania rozszerzone.

9. *Cours de politique constitutionnelle*, Paris 1818–1820; fragment w języku polskim: *Wykłady z polityki konstytucyjnej* (w:) B. Sobolewska, M. Sobolewski, *Mysł polityczna XIX i XX w. Liberalizm*, Warszawa 1978,
10. *De la liberté des anciens comparée à celle des modernes. Conférence donnée à l'Athénée Royal à Paris, 1816* (w:) B. Constant, *Collection complète des ouvrages publiés sur le gouvernement représentatif et la constitution actuelle, ou Cours de politique constitutionnelle*, t. I–IV, Paris et Rouen, 1820, wyd. ang. B. Fontana (red.), *Constant. Political Writings*, Cambridge (Wielka Brytania) 1988; wyd. polskie *O wolności starożytnych i nowożytnych*, tłum. Z. Kosno, „Arka” 1992, nr 42 (listopad–grudzień); wybór obszernych fragmentów polskiego wydania dostępny na stronie internetowej Katedry Historii Doktryn Politycznych i Prawnych Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego ([www.law.uj.edu.pl/~khdpip/site/images/adm/File/Teksty/Constant\\_2.pdf](http://www.law.uj.edu.pl/~khdpip/site/images/adm/File/Teksty/Constant_2.pdf); dostęp 17 lipca 2014 r.)
11. *De la religion considérée dans sa source, ses formes et son développement*, t. I–V, Paris 1824–1830; wyd. polskie (wybór): B. Constant, *O religii*, tłum. S. Kruszyńska, Warszawa 2007
12. *Appel aux Nations chrétiennes en faveur des Grecs*, Paris 1825
13. *Mélanges de littérature et de politique*, Paris 1829
14. *Du polythéisme romain considéré dans ses rapports avec la philosophie grecque et la religion chrétienne*, Paris 1833

## B. Beletystyka

1. *Adolphe*, Paris 1816; wyd. polskie: B. Constant, *Adolf*, tłum. T. Boy-Żeleński, wyd. I, Warszawa 1917
2. *Le Cahier rouge*, Paris 1907; wyd. polskie: B. Constant, *Czerwony kajet*, Warszawa [1932]
3. *Dzienniki poufne*, tłum. J. Guze, Warszawa 1980
4. *Checille*, Paris 1951 (fragment powieści)

**II. Monografie, artykuły, prace drobne**

1. Baszkiewicz J., *Francja nowożytna*, Warszawa 1998
2. Baszkiewicz J., *Historia Francji*, wyd. IV, Wrocław 1999
3. Baszkiewicz J., *Wolność, równość, własność. Rewolucje burżuazyjne*, Warszawa 1981
4. Becker M.B., *The Emergence of Civil Society in the Eighteenth Century: A Privileged Moment in the History of England, Scotland, and France*, Indiana University Press, 1994
5. Berlin I., *Dwie koncepcje wolności (w:) tegoż, Cztery eseje o wolności*, Warszawa 1994
6. Bortnowski W., *Kaliszanie*, Warszawa 1976
7. Bosiacki A., *Liberalizm, konserwatyzm, kolektywizm w programach współczesnych partii politycznych w Polsce 1989–2006 (w:) Ideowość w polityce*, red. M. Szyszkowska, Warszawa 2007
8. Bosiacki A., *Od naturalizmu do etatyzmu. Doktryny samorządu terytorialnego Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Warszawa 2006
9. Bosiacki A., *Władza municypalna w ujęciu Benjamina Constanta a teorie podziału władzy*, „*Studia Iuridica*” 2008, t. XLVIII
10. Bożek M., *Koncepcja władzy neutralnej Benjamina Constanta (w:) Idee jako źródło instytucji politycznych i prawnych*, red. L. Dubel, Lublin 2003
11. Bożek M., *Znaczenie koncepcji władzy neutralnej Benjamina Constanta we współczesnym konstytucjonalizmie (w:) Konstytucjonalizm a doktryny polityczno-prawne. Najnowsze kierunki badań*, red. R.M. Małajny, Katowice 2008
12. Carrière M., *Sztuka i literatura w XVIII i XIX wieku. Epoka rozwoju ducha i ideały ludzkości*, t. I–II, Warszawa 1878
13. Dumont-Wilden L., *La vie de Benjamin Constant*, wyd. V, Paris 1930
14. Fontana B. (red.), *Constant. Political Writings*, Cambridge (Wielka Brytania) 1988

15. Grzybowski K., *Demokracja francuska*, Kraków 1947
16. Grzybowski K., *Moderator imperii*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1963, t. XV, z. 2
17. Grzybowski K., *Rzeczy odległe a bliskie*, Warszawa 1969
18. Izdebski H., *Fundamenty współczesnych państw*, Warszawa 2007
19. Izdebski H., *Instytucje przedstawicielskie w myśli politycznej Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (do 1831 roku)* (w:) *Polska myśl liberalno-demokratyczna w latach 1795–1830. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w Uniwersytecie Warszawskim dnia 2 maja 1984 r.*, Warszawa 1984
20. Janowski M., *Polska myśl liberalna do 1918 roku*, Kraków–Warszawa 1998
21. Jaskólski M., *Constant* (w:) *Słownik historii doktryn politycznych*, t. I, red. M. Jaskólski, Warszawa 1997
22. Johnson P., *Intelektualiści*, wyd. II, Warszawa [1998]
23. Królak P., „Dziewięćdziesiąt dziewięć cudzych pomysłów i jeden autora”. Porównanie myśli konstytucyjnej Wincentego Niemojowskiego i Benjamina Constanta, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2012, t. LXIV, z. 2
24. Kruszyńska S., *Benjamin Constant. Filozof religii*, Gdańsk 2000
25. Luca S. de, Goldhammer A., *Benjamin Constant and the terror* (w:) H. Rosenblatt (red.), *The Cambridge Companion to Constant*, Cambridge University Press, Cambridge (Massachusetts) 2009
26. Małajny R.M., *Trzy teorie podzielonej władzy*, Warszawa 2001
27. Maneli M., *Historia doktryn polityczno-prawnych XIX w[ieku]*, cz. I, Warszawa 1964
28. Rosenblatt H. (red.), *The Cambridge Companion to Constant*, Cambridge (Massachusetts) 2009
29. Roseblatt H., *Eclipses and Revivals: Constant’s Receptions in France and America 1830–2007* (w:) H. Rosenblatt (red.), *Cambridge Companion to Constant*, Cambridge (Massachusetts) 2009



30. Rosenblatt H., *Liberal Values: Benjamin Constant and the Politics of Religion*, Cambridge University Press, 2008
31. Rosenblatt H., *Re-evaluating Benjamin Constant's liberalism: industrialism, Saint-Simonianism and the Restoration years*, „History of European Ideas” 2004, vol. 30 (1)
32. Rosenblatt H., *Why Constant? A critical overview of the constant revival*, „Modern Intellectual History” 2004, vol. 1 (3)
33. Sadowski M., *Constant (w:) Leksykon myślicieli politycznych i prawnych*, red. E. Kundera, M. Maciejewski, wyd. III, Warszawa 2009
34. Sobolewska B., *Doktryna polityczna liberalizmu arystokratycznego we Francji w latach 1814–1848*, Kraków 1977
35. Sobolewska B., Sobolewski M., *Myśl polityczna XIX i XX w. Liberalizm*, Warszawa 1978
36. Steven-Vincent K., *Benjamin Constant, the French Revolution, and the Origins of French Romantic Liberalism*, „French Historical Studies”, Fall 2000, vol. 23, nr 4
37. Sylwestrzak A., *Podział władz w demokratycznym państwie prawnym – nowe interpretacje*, „Acta Elbingensia, Rocznik Naukowy Elbląskiej Uczelni Humanistyczno-Ekonomicznej, Prawo, Administracja, Zarządzanie Publiczne”, red. nauk. E. Bojanowski, H. Gawroński, t. VI, Elbląg 2008, nr 2
38. Szyszkowski W., *Beniamin Constant. Doktryna polityczna na tle epoki*, Warszawa–Poznań–Toruń 1984
39. Trybusiewicz J., *Idea wolności w myśli Beniamina Constanta (w:) Filozofowie romantyzmu*, Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej, Warszawa 1967
40. Wąsowicz M., *Między tronem, giełdą i barykadą. Francja 1830–1848*, Warszawa 1994
41. Więckowska H., *Opozycja liberalna w Królestwie Kongresowym 1815–1830*, Warszawa 1925
42. Wood D., *Benjamin Constant. A Biography*, New York 2003
43. Zajewski W., *Wincenty Niemojowski (w:) Polski słownik biograficzny*, t. XXIII/1, z. 96, Ossolineum 1978

44. Zajewski W., *Bonawentura Niemojowski* (w:) *Polski słownik biograficzny*, t. XXIII/1, z. 96, Ossolineum 1978

**III. Źródła (oprócz prac Benjamina Constanta)**

1. Hume D., *O wolności słowa* (w:) D. Hume, *Eseje z dziedziny moralności i literatury*, tłum. T. Tatarkiewiczowej, w opracowaniu i ze wstępem W. Tatarkiewicza, Warszawa 1955
2. Locke J., *Dwa traktaty o rządzie*, tłum. i red. Z. Rau, Warszawa 1992
3. Montesquieu, *O duchu praw*, tłum. T. Boy-Żeleński, ostatnie wydanie polskie z posłowiem S. Łojka, Kraków 2003

*Adam Bosiacki*

*Reprezentantom Narodu Polskiego  
poświęca*

*Tłumacz*

### **Ostrzeżenie**

*Dziełko niniejsze napisałem w czasie mojego uwięzienia.  
Ukończyłem je w roku przeszłym. Niewola druku i moja  
własna przeszkadzały mi dotąd wydać go na widok  
publiczny; dziś nagłość okoliczności nie dozwoliła mi  
do niego ostatniej przyłożyć ręki. Ośmielam się więc oddać  
je publiczności tak jak jest, niepoprawne i niezupełne,  
zachowując do drugiego wydania ogładzenie i uzupełnienie.*

*pisałem w Warszawie  
21 grudnia 1830 roku*



## PRZEDMOWA TŁUMACZA

*O rois! pour commander, obeisséz aux lois  
Peuple! en obeissant, sois libre sous tes rois!*

Casimir Delavigne\*

Wolność jest nie tylko prawem, ale i niezbędną potrzebą człowieka, najpierwszym szczęściem i chwałą jedyną porządku społecznego. Cnoty jedno wolnych ludów ozdabiają historię; tylko imiona tych, co miłowali wolność, brzmią w duszach wielkomyślnych z wieku na wiek.

Jak na moralność, tak i na wolność mamy sumienie w sobie: nikt nie śmie wyznać, że chce niewoli, nikt bez zarumienienia nie usłyszy takiego zarzutu i serce najzimniejszego człowieka, jeśli życie jego pokalane nie było, mocniej bije na widok rozrzewniających przykładów z Anglii, uszanowania prawa dla człowieka i człowieka dla prawa. Mocniej bije, kiedy słyszy ten szlachetny język, jakim w Kornelu i Wolterze nieśmiertelnie przemawiają Rzymianie.

Wolność nie pochodzi od narodu, nie pochodzi od króla, nie wypływa z prawa politycznego, lecz z prawa natury albo raczej z prawa boskiego. Pochodzi od Boga samego, który zostawił człowieka jego wolnej woli.

Powszechnie dziś wiadomo, że wolność istnieć może tak dobrze pod rządem republikańskim, jak pod monarchicznym, kiedy ten jest ograniczony mądrą konstytucją i skombinowany z systematem reprezentacyjnym. Najznakomitsi publicyści oświadczyli się nawet, równie jak niektóre narody, za ostatnim kształtem rządu, przynajmniej dla starej naszej Europy. Zastanówmy się więc nieco nad oboma tymi kształtami.

---

\* Casimir Delavigne (1793–1843) – francuski poeta i dramaturg. Polonofil, członek Akademii Francuskiej. Do historii Polski przeszedł, pisząc francuską wersję pieśni *Warszawianka 1831 roku* (przypis Redaktora Naukowego).

Powiedziano, iż najlepszym rządem jest ten, który jest sprawowany najlepiej.

*O rządów kształty głupcy się sporzą, chcąc mieć rację.  
Najlepszy, kto najlepszą ma administrację\*.*

Ta maksyma jest prawdziwa na czas pewny, ale tylko na ten czas, gdyż dobre sprawowanie rządów, dobra administracja, zależy częstokroć od życia jednostek lub innych okoliczności z siebie zmiennych. Z większą prawdą można by powiedzieć: że ten rząd najzdolniejszy jest zjednać szczęście narodowi, który najbardziej zgadza się ze stanem kraju, a przy tym posiada środki odrodzenia w możliwości go stawiające stosowania się do okoliczności i naginania się według nieuchronnych odmian postępu społeczeństwa.

Kształtem rządu najnaturalniejszym (mówi głośny dziś jeden pisarz) w życiu nawet patriarchalnym, i na początku społeczeństw, jest monarchia lub rzeczpospolita. Ojciec jest głową swojej własnej rodziny. Rada ojców rządzi rzeczpospolitą. Wśród innych okoliczności władza ojcowska powierzona jest znakomitemu wojownikowi lub mędrcom, który staje się prawodawcą i królem pokolenia. Ale rzeczpospolita, w dosłownym znaczeniu przypuszczającym, iż wszystkie osoby rząd ten tworzące mają prawo być powołane do narady w sprawach publicznych, nie może przeżyć pierwszego zakresu swojego bytu. Nie można znaleźć tego kształtu rządu, w całej jego czystości, jeno około ogniska Rady jakiego indyjskiego pokolenia, północnej Ameryki, a i tam starcy, stanowią pewien rodzaj senatu, gatunek arystokracji stanowią. W miarę tego jak społeczeństwo postępuje, jak się kraj mały powiększa, zwyczajne działania rządu są poruczone delegowanym lub zagarnięte przez niektóre osoby z pierwszych klas narodu.

---

\* W oryginale (także dzieła Constanta w przedstawianym tłumaczeniu): *On forms of government, let fools contest, Whatev'r is best, administer'd is best.* Alexander Pope (1688–1744), angielski poeta i moralista. Tłumaczenie Karola Estreichera za książką: H. Izdebski, M. Kulesza, *Administracja publiczna. Zagadnienia ogólne*, wyd. 3 rozszerzone, Warszawa 2004, s. 9 (przypis Redaktora Naukowego).

Kiedy Rzym wypędził Tarkwiniuszy\*, w tej epoce, którą żyrondyści<sup>1</sup> z upodobaniem porównywali z rewolucją francuską, Rzym miał już swój uprzywilejowany stan patrycjuszy, swój senat, z którego wyłącznie brani byli konsulowie. Później dopiero, po długich walkach z patrycjuszami, plebejusze uzyskali dla siebie niejaki korzyści, ale rząd nie został we właściwym znaczeniu tego słowa bardziej republikańskim, niż był przedtem. Obywatele rzymscy otrzymali niektóre przywileje, lecz obszerność kraju i ludy, nad którymi panowali, tak ogromne były, iż część wiejska, niereprezentowana przez mieszkańców, nieskończenie była liczniejsza od części obywateli głosujących na komisjach, do których należała władza najwyższa. Niewolnicy nie byli i być nie mogli reprezentowani, uważani w obliczu prawa jak stado zwierząt domowych. Na koniec były mnogie i rozległe krainy, nad którymi Rzym absolutną wykonywał władzę. Istotnie, ta mniemana demokracja była raczej oligarchią, rozleglejszą, jak jest zwyczajnie ten rodzaj rządu; oligarchią, w której zarząd najwyższy ogromnego państwa zostawał przy ograniczonej liczbie mieszkańców rzymskich, nazwanych obywatelami, nieskończenie mniejszej od masy całkowitej ludności. Ci ludzie uprzywilejowani żyli, powiedzieć można, z głosowania, do którego mieli prawo: pochlebiali im możnowładcy, karmili ich, nasycali ich oczy przepysznyymi widowiskami, ich uszy deklamacjami swoimi, a psując ich pryncypia, skończyli na obciążeniu tej klasy małych obywateli jarzmem, które tak długo ich ogromnemu państwu ciążyło. Nie masz żadnej epoki w rzeczypospolitej rzymskiej, o której by powiedzieć można, porównując liczbę osób rządzonych, z tymi, co mieli udział w rządzie jako

---

\* Tarkwiniusze – królowie rzymscy pochodzenia etruskiego (VI w. p.n.e.). Tradycja rzymska przedstawiała ostatniego z nich, Tarkwiniusza Pysznego, jako tyrana. Jego okrutne rządy doprowadziły do powstania, obalenia władzy królewskiej i wypędzenia Tarkwiniuszy z Rzymu (510 r. p.n.e.) – *Słownik kultury antycznej*, Warszawa 2012, s. 444–445 (przypis Redaktora Naukowego).

<sup>1</sup> Żyrondyści, *les girondins*, stronnictwo umiarkowanych republikanów, w drugim francuskim Zgromadzeniu Narodowym (prawodawczym) i w Konwencji Narodowej tak nazwane dlatego, że jego naczelnicy: Gnadet, Gensonné i Vergniaud, z Departamentu Żyrondy deputowanymi byli. Nazywano ich także bryssotyngami, od deputowanego Brissot, który się do ich partii zaliczał i potężny wpływ na nie wywierał.

obywatele, przez głosowanie lub swoje prawo do urzędów: że lud rzymski jako ciało był rzetelnie i zupełnie reprezentowany.

Wszystkie inne rzeczypospolite, o których mamy autentyczne wiadomości, włączając w to sławne kraje Grecji, tak małą miały rozciągłość, iż łatwo było powołać wielką część obywateli do narad nad sprawami stanu, lecz sami tylko ludzie wolni mieli prawo należenia do obrad. Niewolnicy, składający się na znaczną część ludności, nie mieli tego prawa ani w Grecji, ani w Rzymie, a ponieważ na nich nałożone były prace społeczeństwa najbardziej poniżające, ciężkie i obrzydliwe, prawo obywatelstwa odmówione więc było tym właśnie, którzy przez nieustanne pracowanie i przez podłe przyrodzenie zatrudnień, na jakie ich los skazał, uważani być mogli jak nieusposobieni do wykonywania praw politycznych z pewnym rozsądkiem i z prawdziwym uczuciem niepodległości.

W porównaniu z rządem reprezentacyjnym w całej jego czystości i z tym stopniem wolności i równości, jaki on zakłada, rzeczypospolite tak zachwalone Grecji i Rzymu nie były jeno demokracjami pełnymi facji lub tyrańskimi arystokracjami. A późniejsze rzeczypospolite włoskie były tylko popędem nawalnym do wolności, kierowanym zręcznie przez księży i mającym przeciwwagę w zabobonności.

Z tego wszystkiego można, zdaje się, wnieść śmiało, że wyjąwszy pierwszy początek społeczeństw, nigdy żadne zgromadzenie ludzi nie używało tej wolności i równości, które stanowią istotę systemu republikańskiego.

Tak trudno, tak niepodobna było zawsze naznaczyć każdemu członkowi społeczeństwa równy udział we władzy politycznej, że nie natrafiamy u ludów starożytnych na usiłowania nawet, aby tę trudność pokonać. Zamożność i obszerność kraju stawiają tym większe przeszkody w tej mierze. Owe sławne rzeczypospolite, którym Montesquieu, nader pochlebnie, przypisuje cnotę, jak pierwszy ich popęd, zaistniały w okolicach skromnych i oddalonych, gdzie w samej rzeczy cnota zwykła się gnieździć najczęściej. W krajach górzystych, jak Szwajcaria, gdzie mieszkańcy wszyscy prawie są na jednej linii, mają wszyscy niemal te same zasoby, posiadają małą przestrzeń ziemi, rząd republikański zdaje się najnaturalniejszy. Przyrodzenie samo zaprowadziło, aż do pewnego punktu, równość między pierwszymi ojcami takiego społeczeństwa i nie masz powodu, dla którego



polityka miała odmieniać to rozporządzenie. Równi są między sobą w swoich zgromadzeniach publicznych i równą prawie mają sposobność do ukształtowania sobie rozsądku. Przy tym interesy takiego kraju są prostsze i nie tak poskładane, aby długich i częstych narad wymagały.

Też same uwagi stosują się i do innych małych krajów, np. Genewy, i niektórych prowincji niderlandzkich, gdzie nierówność bogactw, jeśli istnieje, mniej jest przykra przez wzgląd, iż pochodzi z jednego chlubnego źródła, to jest z handlu, gdzie wszystkie majątki zasadzają się na tymże samym systemie, gdzie los, który wzbogacił dzisiaj kogoś, może go jutro poniżyć, a innego wynieść. Wśród tak przyjaznych okoliczności rzeczypospolite mogą stać długo i pomyślnie, jeżeli zbytek nie pracuje tajemnie nad osłabieniem ich zasad moralnych lub jeśli početnějsi sąsiedzi nie przyjdą poświęcić ich swej żądzy zdobyczy.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej mogą bez wątpienia być powołane jako szczęśliwe doświadczenie rzeczypospolitej, ustanowionej na większą miarę, niż te, któreśmy wyżej przytoczyli. Lecz pamiętać należy, iż to wielkie i kwitnące państwo składa się ze związku federacyjnego stanów, których wielka jest rozległość, lecz których ludność do niej się nie stosuje. Nie masz tam owej ludności skupionej i spodłonej do tego stopnia jak w starych europejskich narodach, wystawiającej obraz potworny i nauki najgrubszej niewiedomości, zbytku bogactwa i okropności nędzy. W Ameryce człowiek nie jest ubogi, kiedy ma broń i siekiere. Pustynie ofiarują mu to samo schronienie, które świat ofiarował pierwszym rodzicom naszym. Rodzina jego, jeśli ją ma, przykłada się do jego dobrego bytu, a jeśli nie ma żony i dzieci, tym łatwiej mu jest zaspokoić potrzeby swoje. Kto tam chce zrobić majątek, zawieść się może, lecz kto chce utrzymać się tylko za pomocą uczciwego przemysłu, pewny jest pomyślnego skutku. Największa część ludności Stanów Zjednoczonych składa się z rolników żyjących na swoich zagrodach, pospolicie szczupłych, które sami uprawiają. Taki stan rzeczy sprzyja szczególnie obyczajom republikańskim. Człowiek, który istotnie czuje się niepodległym, a takimi są wszyscy Amerykanie, którzy posiadają siekiere i motyke, rozkosz już znajduje w użyciu swojej woli i mocno się odznacza od burzliwego motłochu wielkiego miasta, w którym szklanka gorzałki lub pieniądz wystarczający na zapłacenie obiadu pobudza okrzyki tysiąca ludzi, tak nisko

na drabinie społecznej stojących, że nie przywiązują do swoich praw politycznych innej wartości, jak że je zamienić mogą, za pewne korzyści i rozpustę, oddając je do użycia temu lub owemu kandydatowi.

Zresztą i to na uwagę zasługuje, chlubną dla ludzi stanu, którzy prowadzili rewolucję amerykańską, że kiedy Stany Zjednoczone zrzuciły jarzmo angielskie w zaprowadzeniu nowego rządu, wielki na to wzgląd miano, ażeby jak najmniej dopuścić odmian i wznowień w obyczajach mieszkańców, o czym w rewolucji francuskiej zapomniano zupełnie. W Ameryce zostawiono czasowi i okolicznościom pomyślniejszym odmiany, które by mogły być potrzebne później. Wolano ustanowić istotne zasady silnego i regularnego rządu, choćby w nim jeszcze jakie zdrożności pozostały, niż wstrząsnąć wszystko, co istniało, gwoli ustanowienia konstytucji regularniejszej w teorii, lecz mniej stosowanej w praktyce niż dawne formy, do których lud się skłonił i którym przyzwyczał się być posłusznym. Nie znieśli szlachectwa, bo go nie było, lecz stanowiąc zasady swojej konstytucji, siłę i pędowi ciała reprezentantów nadali przeciwwagę w senacie, podobnym przez swoje atrybucje Izbie Lordów w konstytucji angielskiej. Wielkorządcy, przyodziani w każdej prowincji we władzę wykonawczą, zostawieni zostali przy swoich funkcjach, z tą jeno różnicą, iż są wybierani przez współobywateli, zamiast co ich dawniej król angielski mianował. Kongres użył względem rojalistów prawa zwycięstwa z wszelkim umiarkowaniem, jakiego oczekiwać można po zapalczowości wojny domowej. Przede wszystkim uważać należy, iż Amerykanie w powszechności nie byli sprzedajni i każdy z nich zdolny był wykonywać swoją część praw politycznych. Niepodlegli, jak już powiedzieliśmy, nie widzieli pośród siebie przykładów wielkiego bogactwa obok największej nędzy. Mieli głębokie uczucie religii i moralność z niego wynikającą. Wychowani w systemie wolnego rządu i w poszanowaniu praw obywatelskich, nie byli narażeni na to, że ich wyobraźnia zapali się, a rozum obłąka nabyciem przywilejów, których nie znali. Ta rzeczpospolita, mimo to, nie miała zbyt wielkiej i zbyt skupionej ludności, nie ma ogromnej stolicy, w której by ciało prawodawcze, zamknięte jak w więzieniu, wystawione było na wpływ okłasków lub zagrożeń nikczemnego pospólstwa. Każdy ze stanów rządzi się osobno i używa bez ograniczenia władzy przyjęcia planów do jego położenia najstosowniejszych, nie turbując się o tę

jednostajność idealną, o tę równość zupełną praw, którą Zgromadzenie Narodowe francuskie zaprowadzić chciało koniecznie. Amerykanie wiedzieli, że z konstytucją dzieje się to samo co z suknią, której wygodą zależy nie od kształtów mody i wykwintnej materii, lecz od tego, ażeby przystawała na osobę, dla której jest przeznaczona.

Mądrość Washingtona równie się wykazywała w czynach jego wojennych, jak w stałości i roztropności, z jakimi zatrzymał rewolucję, skoro tylko pokój podał mu do tego sposobność. Zamiarem tego wielkiego wodza było jedynie zwrócenie praw porządku społecznego w karby niewzruszone.

Reasumując, co wyżej powiedziałem.

W Ameryce prawodawcy pracujący w wieku oświeconym, niemający potrzeby ani zwyciężać wielkiej potęgi wojskowej, ani ograniczać władzy absolutnej, ani wydzierać możnemu duchowieństwu jego wpływu, szlachcie ich przywilejów, licznym rodzinom ich majątku i wznosić nowej budowy na rozwalinach krwią przesiąkniętych, mogli ustanowić swoje instytucje na zasadach rozumu i zupełnej wolności i równości politycznej. Żaden zadawniony przesąd, żadne widmo starożytne nie stanęły między nimi a światłem prawdy. Jedno usiłowanie, jedna wojna ku zrzuceniu jarzma angielskiego podjęta wystarczyły do ich zupełnego oswobodzenia i prawa postanowione jedynie w celu powszechnego interesu napisane zostały na pustej tablicy, nie doznając żadnej przeszkody w duchu klas, sekt, stronnictw i prywatnych interesów.

W dawnych ucywilizowanych narodach nie można by zaprowadzić takiego porządku rzeczy, tylko na ruinach i pokonawszy wprzód prawie niepokonalne opory.

-----

Porządek monarchiczny istniejący w większej części krajów Europy jest zawsze jeszcze pomieszany w swoim składzie ze szczątkami feudalności i resztkami dawnej potęgi duchowieństwa. Wolność walczy więc zawsze z władzą królewską, która skupiła w sobie wszystkie siły dawnych panów feudalnych. Równość odpychana jest wszędzie pamiątkami i przesądami szlachty, pozbawionej wprawdzie swojej dawnej potęgi, ale nie swych dawnych pretensji i dumy. Na koniec

tolerancja, albo raczej wolność religijna, spotyka wszędzie opozycję w religii mniej lub więcej panującej. We wszystkich krajach zostały ślady, mniej więcej wyraźne, dawnych feudalnych instytucji. W Anglii dziś jeszcze arystokracja jest podstawą prawodawstwa. Można powiedzieć nawet, że zachowała tam więcej przywilejów swoich niż w którymkolwiek innym kraju, gdyż miała tę szczęśliwą mądrość postanowić się obrończynią i opiekunką swobód narodowych i połączyć się z ludem przeciw samowładnej władzy.

Historia wszystkich narodów europejskich naucza dostatecznie, jak trudną i niepodobną rzeczą było i jest jeszcze zaprowadzić w tej części świata kształt rządu republikańskiego, prosty i równy dla wszystkich, oczyszczony z kolorów i pstrokacizny, dawnych, niewykorzenionych zwyczajów i obyczajów. Dlatego też dzisiejsze narody europejskie zaniechały wszelkiej myśli o wznowieniu republikanizmu. Duch konstytucyjny, który w nich panuje, nie jest duchem republikańskim. Dowodzi tego głębszy rozbiór opinii publicznej, że ludy europejskie nigdy przychylniejsze rojalizmowi nie były. Bardzo nierozważnie twierdzą niektórzy powierzchowni pisarze, iż duch republikański jest duchem wieku naszego. To się może odnosić do Ameryki, która w niczym nie jest podobna do Europy. Duch wieku przeciwny jest arystokracji, ale nie monarchii. W piętnastym i szesnastym wieku duch republikański zagrażał głowom koronowanym. Nie było w tym czasie narodu, który by nie usiłował zaprowadzić u siebie rzeczypospolitej, i niektórym się to udało. Rewolucje: angielska, holenderska, szwajcarska, genueńska, neapolitańska, genewska, usiłowania Hiszpanii, rokosze we Włoszech, w Niemczech, w Belgii i u nas w Polsce, osobiście pod dwoma Zygmuntemi, ostatnimi z linii jagiellońskiej, i zaprowadzenie potem tronu elekcyjnego, wojny domowe we Francji, zamiary reformacji protestanckiej, wszystko to świadczy, do jakiego stopnia Europa unosiła się duchem republikańskim. Za naszych czasów Francja była rzeczpospolitą, lecz jej założyciele, nie mając pomocy z edukacji i opinii republikańskiej, zaprowadzili formy republikańskie tylko przez gwałt i zbrodnie. Ta rzeczpospolita, nie będąc oparta na duchu Francji, nie trwała dłużej, jak trwał gwałt, który ją postanowił. Było to marzenie kilku osób, które chciały dokazać przez prawa tego, co nie może być dokonane jedynie przez obyczaje. Francja była więc republiką, ale nie

była republikańska. Miała imię tylko i chwilę tylko trwała. Ta próba dowodzi słabości praw i potęgi obyczajów. Można je chcieć odmienić, ale im się oprzeć nie można; i prawa gwałtowne nie trwają nigdy dość długo, ażeby je odmienić; prawa jedynie sprawiedliwe i ludzkie mogą zakorzenić się z czasem i nowe wywieść obyczaje.

Jeżeli natenczas duch republikański zaczął krzycić się w Europie, to cofnął się przed klęskami i zbrodniami Francji, zagaśł we krwi, która tę rzeczpospolitą zalała. Wobec tylu zbrodni monarchia przestała być winną, pogodziła się z narodami i może dzisiaj za pośrednictwem sprawiedliwych zezwoleń uważać się za ustaloną dostatecznie. Dowodzą tego najbliższe nas wypadki. W ostatnich rewolucjach Hiszpanii, Neapolu, Piemontu, Portugalii nie tylko zasada monarchiczna, ale i zasada dziedziczości tronów szanowane były<sup>2</sup>. Ludy nie zrobiły tych rewolucji, aby podbić królów swoich, ale aby zdobyć porządek konstytucyjny. Walka toczy się przeciw arystokracji, a nie przeciw monarchii; a jeśli napastuje gdzie władzę królewską, to dlatego że ta władza do absolutyzmu dążyła. Dodać jeszcze należy, gwoli usunięcia wszelkich wątpliwości w tej ważnej materii, która wszystkie interesy Europy obejmuje, że powstanie opinii nie ma na celu właściwej arystokracji, lecz arystokrację uprzywilejowaną, niezgodną z cywilizacją teraźniejszą, nieznośną klasom oświeconym społeczeństwa, dziś nadto wyniesionym przez ich zamożność, wychowanie i obyczaje, aby poddały się wyższości poniżającej i niezasłużonej, żeby cierpiały między sobą przesąd, słabo od praw broniony, odepchnięty przez obyczaje, przesąd, który jeśli przez zwierzchność obalony nie będzie, obalony zostanie przez rozum publiczny.

-----

Jakież jest zatem wypadek dla obu światów, tych pięćdziesięcioletnich wojen domowych i zagranicznych? Oto wolność republikańska dla Ameryki, wolność monarchiczna dla Europy. Wiemy już

---

<sup>2</sup> Najnowsze rewolucje w roku 1830 potwierdzają także uwagę moją, co się tyczy zasady monarchicznej. Niewielka liczba głosów starych republikanów stłumiona zaraz została we Francji i Belgii okrzykiem powszechnym. Przypisek w roku 1830 dodany [przez Wincentego Niemojowskiego].

dzisiaj, że wolność istnieć może pod oboma tymi kształtami rządu, a gdy obyczaje starej naszej Europy nie są dość czyste do wytrzymania prób ciężkich i oddania się zupełnego patriotycznym poświęceniom, jakich wymaga kształt rządu republikański i demokracja, szukajmy, czy nie ma innej organizacji społecznej, w której byśmy używać mogli całej tej wolności, do jakiej nas usposobił stopień cywilizacji, który osiągnęliśmy. Tę ucieczkę ofiaruje nam, bez żadnej wątpliwości, monarchia, ale tylko monarchia ograniczona konstytucją, monarchia reprezentacyjna.

Gdziekolwiek władza najwyższa nie jest ograniczona prawami, jest to w przyrodzeniu ludzi i rzeczy, że dobroć wyradza się w słabość, hojność w marnotrawstwo, oszczędność w skąpstwo, sprawiedliwość w srogość; ten więc tylko rząd monarchiczny jest zgodny z moralnością, co przeszkadza, aby nie psuły się cnoty monarchy, co pokrzepia jego słabość, krępuje jego siłę i ze wszystkich stron go zamyka w granicach sprawiedliwości. Takim rządem jest rząd monarchiczno-reprezentacyjny, najszczytniejsze, najpożyteczniejsze odkrycie rozumu ludzkiego.

Jakoż w istocie, jak przedziwnym pomysłem mądrości jest porządek rzeczy, który zabezpiecza razem potęgę króla i wolność poddanych!, który nietykalnymi czyni tych prawa, tego tam osobę, który na samych ministrów nakłada odpowiedzialność za wszystkie czyny rządu, oddając im ich kierunek pod niezbędnym warunkiem trzymania się w zakresie, jaki im oznaczyło prawo i z którego wyjść nie mogą bez ściągnięcia kary na siebie.

Przyrównywano częstokroć monarchów do bóstwa; chociaż to jest język pochlebstwa, użyj go atoli. Filozofowie uznali tę szczytną prawdę: że Jestestwo najwyższe, lubo jest wszechmocne, nie może jednakże być niesprawiedliwe i srogie, gdyż byłoby to niedoskonałością, a jestestwo niedoskonałe nie jest Bogiem. Królowie, ten obraz Boga na ziemi, są równie wszechmocni, lecz pod konieczną kondycją, iż nie będą źle czynić. Gdyby się dopuścili złego, odstąpiłoby uczynkowo (*de facto*) władzy królewskiej. Ciągnąc dalej nasze rozumowanie, zobaczymy, jak system reprezentacyjny gruntowność jego potwierdza. W tym systemie monarcha, jako jestestwo uprzywilejowane, znajduje się wszędzie, gdzie sprawiedliwość panuje. Jeśli popełni niesprawiedliwość, ponieważ ta nie zgadza się z jego

przyrodzeniem, nie może być przeto o nią obwiniony. Monarcha ma ministrów swoich, jak Jestestwo Najwyższe ma swoich kapłanów, nie myli się nigdy, nie może chcieć się omylić. Kapłani mają swoje namiętności, interesy, nienawiści i niesprawiedliwości swoje, należy z tym walczyć, a szanować władzę najwyższą. Oto jest istota rządu reprezentacyjnego, monarchii konstytucyjnej.

Żaden król nie siedzi bezpieczniej na tronie swoim, jak król konstytucyjny. Otaczają go miłość, zaufanie i poważanie ludu jego. Wszystko uczynić może, co jest dobre i sprawiedliwe, a za to, co jest złe i niesprawiedliwe, na ministrów spada nieodpuszczona wina i oni ponoszą odpowiedzialność.

To jest nieszczęściem położenia królów absolutnych, iż zły zarząd (administracja) wystawia ich samych wyłącznie na niechęć ludu. Przeciwnie w rządach konstytucyjnych, królowie mają potężną rękojmię przeciw nieukontentowaniu publicznemu, tak we wdaniu się innych władz konstytucyjnie ustanowionych, jak w odpowiedzialności ministrów. Ale monarcha, który odosobnił się na wysokościach władzy, ani tamy, ani zasłony przeciw burzy nie znajduje.

Urzędowanie królewskie jest nauką wzniosłą i głęboką, wyższą nad zdolność zwyczajną Książąt panujących, gdyż tak jak istnieje gmin w narodach, istnieje także gmin królów. Nie w głębi pałacu, lecz pośrodku narodu powinni królowie swój kurs polityki odbywać. Trudno jest wprawdzie do nich się precyzyjnie, im samym iść naprzeciw niej należy.

Chciwość, ambicja, fanatyzm godzić mogą na życie naczelnika stanu w takim jeno rządzie, gdzie śmierć jego przenosi władzę i bogactwa z rąk faworytów, którzy je posiadają, do rąk tych, co je posiadać pragną. Świętokradzkie żelazo utkwiło w sercu Henryka IV dlatego jedynie, aby złupić skarby przez Siullego bronione, lecz gdyby po zgonie tego wielkiego króla ministrowie obowiązani byli zdać liczbę z grosza publicznego, gdyby władza podzielona była między monarchę i prawodawcze izby, zamiast co przeszła całkiem w ręce niewiasty słabej i zabobonnej, zbrodnia niepożyteczną byłaby i według wszelkiego podobieństwa nie byłaby popełniona. Trwała i silna w swoim zarządzie Francja nie byłaby nigdy widziała pod imieniem Ludwika XIII panowania ministra-kardynała i śmierć jej królów byłaby dla niej powodem żałoby, a nie żądź bezbożnych i niecnej rado-

ści. Pod monarchią konstytucyjną wstąpienie na tron króla nowego nie może wzbudzić ani słusznej obawy, ani ambitnych nadziei, gdyż co było wczoraj, zostanie jutro, nic się nie odmieni ani w prawach fundamentalnych, ani w porządku przez te prawa zaprowadzonym. Tron jest wzniesiony na niezachwianej podstawie – ktokolwiek na nim zasiądzie, panować będzie nad krajem bez uciemnienia. Ludy, błogosławiąc pamięć króla, co zstąpił z niego, winszować będą temu, który nań wstąpi, że jak jego poprzednik wszechmocnym jest do zdziałania szczęścia całego narodu, a do wyrządzenia krzywdy jednemu obywatelowi w szczęśliwej znajduje się niemocy. Taki jest rząd, którego od lat tyłu wzywają wszystkie narody Europy.

-----

Arystoteles tę monarchię za najlepszą uważa, która władzą narodu jest miarkowana. Tegoż zdania był nauczyciel jego Platon. Sposób ograniczenia władzy monarszej tak tłumaczy: „Monarcha powinien według prawa, a nie według woli swojej panować. Prawem, mówi dalej, jest rozum. Gdzie rozum panuje, tam Bóg panuje, lecz gdzie panuje samowolność (arbitralność), tam zwierzę z nią panuje. Monarcha powinien mieć moc dostateczną do utrzymania prawa”.

Cesarze Teodozjusz i Walentynian wyrzekli: *digna vox maiestatis regentis, legibus se alligatum principem fateri. Et, re vera, imperio maius est, submittere legibus principatum\**. Godną jest rzeczą majestatu monarchy uznać się jako panujący, który podlega prawu. I w rzeczy samej panowanie poddać prawom więcej jest, niżli panować.

Machiavelli w jednym z rozdziałów swojego *Księcia* mówi: „Największą chwałą i prawdziwym interesem monarchy jest ustanowienie konstytucji wolnej, a najlepszym środkiem ku powiększeniu jego władzy jest ograniczenie tej władzy. – Królowie! Kochacież chwałę? (dodaje publicysta florencki), skruszcie kajdany waszych ludów! Zaprowadźcie wszędzie porządek i zgodę, stańcie się praw niewolnikami, poddajcie im wszystko i siebie samych według dawnego godła: *legum servi estote, ut liberi esse possitis!* Wszystkie usta otworzą się na pochwałę waszą, ogłoszeni będziecie wskrzesicielami dobra

---

\* Platon, *O państwie* (przypis Redaktora Naukowego).



publicznego! – Lecz jeśli zastaniecie nieporządek i korzystać z niego będziecie, nieszczęśliwi królowie! Nie wiecie, jakiej dobrowolnie pozbawiacie się sławy, ile tracicie chwały, czci, bezpieczeństwa i zadowolonia, a ile nagany, wstydu, niepokoju i niebezpieczeństwa na głowy ściągacie wasze!”. Taki głos, za dobrem publicznym, wyrwał się Apostołowi tyranii.

Fenelon\* był tego zdania, że sztuka rządzenia powinna być sztuką uszczęśliwiania ludzi, i dzieło jego wzięto za romans polityki; nie traćmy nadziei, że stanie się jej historią, nie dlatego, że spodziewać by się można monarchów bez błędu i bez namiętności, lecz dlatego że dążenie terazniejsze umysłów pożąda form rządu, w których by szczęście narodów nie zależało wyłącznie od cnót lub występków jednej osoby. Jakkolwiek szanowne jest dzieło Fenelona, cnotliwy ten Prałat nie ofiaruje atoli innej rękoi ludom, jeno charakter panujących. Więcej wymagające dzisiaj ludy żądają mocniejszej rękoi, rękoi instytucji, i pragną porządku rzeczy, który byłby stały i niewzruszony i który zabezpieczałby osoby królewskie od zdrad i rewolucji pałacowych.

Odłączyło się światło od ciemności i świat drugi raz się utworzył. Przez to samo, że rozum ludzki i serce szlachetniej są uprawiane, wzrosły potrzeby moralne ludów. Nie dość im, aby rządy barbarzyńskie nie były, żądają jeszcze, aby były sprawiedliwe i wielkomyślne, nie dość im już, aby niewola osłodzona była, żądają wolności usadowionej na prawach i godności człowieka, nie przestają na tym, aby ich szczęście zależało od dobroci ich naczelników, ale chcą, aby zapewnione było prawami opiekuńczymi, mniej ruchomymi jak wola monarchów. Nie przebrzmiały jeszcze i nigdy nie przebrzmiały w Europie słowa cnotliwego Karnota, który przypominał trybunałowi francuskiemu, że Domicjan był synem Wespazjana, Kaligula synem Germanika, Kommodus synem Marka Aureliusza.

-----

Z tego, co się powiedziało powyżej, wynika, iż już filozofowie i publicyści dawnych i średnich wieków mieli dokładne wyobra-

---

\* François de Salignac de la Mothe, znany jako François Fénelon (1651–1715), francuski teolog, poeta, pisarz i pedagog (przypis Redaktora Naukowego).

żenie o monarchii ograniczonej i że panowanie powszechnej sprawiedliwości mieli na celu zawsze. Lecz nie istniał w starożytności żaden kształt rządu reprezentacyjnej monarchii podobny, teoria nawet jego nie mogła być rozwinięta dokładnie, póki zbieg różnych okoliczności nie zrodził i nie powołał do życia, do czynności, wydoskonalonych wiadomości osiemnastego wieku. Być posłusznym i rozkazywać zarazem, być razem władcą i podwładnym, skojarzyć w sobie udzielnosć<sup>3</sup> i poddaństwo – jest to pomysł, wymagający zbyt wiele światła i kombinacji, aby mógł być pojęty i zastosowany inaczej, jak po długim przygotowaniu ludów.

O monarchio konstytucyjna! Ustawo czci godna! Nie znali cię starożytni, mistrzowie nasi pod tyłu innymi względami! Jesteś chwałą wieków naszych! Czuwasz nad naszym bezpieczeństwem! Ziściłaś, co najtkliwszego w interesie ludzkości najśmielsze zawierały utopie: widok monarchy otoczonego ludem swoim, ku wspólnej naradzie i aby z nim się porozumiał, z obopólnym zaufaniem i miłością, o tym wszystkim, co ich wzajemnego szczęścia dotyczy!

-----

Spośród wszystkich publicystów Pan Benjamin Constant de Rebecque najwięcej rzucił światła na zasady i kombinacje monarchii konstytucyjnej tudzież systemu reprezentacyjnego. Już przeszło lat trzydzieści upłynęło od tej chwili, w której wziął pióro ku objaśnieniu, obronie i rozszerzeniu zasad społecznych. Głębokie rozważanie nauk konstytucyjnych oraz ciągłe i usilne prace w tej materii uczyniły tego politycznego pisarza pierwszym publicystą czasu naszego. Wszyscy mu przyznają wytrawną uczoność, płodność niewyczerpaną, ogromną rozległość rozumu, zręczną i silną dialektykę i zadziwiająca łatwość w objawieniu myśli swoich pod najszcześniejszymi kształtami. Tak dalece, iż powiedziano, czemu

<sup>3</sup> Udzielnosć, *souceraineté*, *Prince souverain*, Książę udzielny, kraj udzielny, udzielnosć Ludu, *la souveraineté du peuple*. Niektórzy zaczynają teraz na ten pomysł używać nowo złożonego wyrazu: wszechwładztwo, lecz na co ta łatanina słów, gdy mamy wyraz rodowity, od dawna w języku naszym zasiedziały?

\* Patrz wstęp do niniejszej edycji (przypis Redaktora Naukowego).

nikt zapewne nie zaprzeczy, że Pan Benjamin Constant potrzebny jest wolności.

W roku 1814 wydał on dzieło pod napisem *Uwagi nad Konstytucjami i rękojmiami, z zarysem Konstytucji (Refléxions sur les constitutions et les garanties, avec une esquisse de constitution)\**, w którym w zwięzły sposób przedstawił wszystkie wielkie zasady i pryncypia odnoszące się do monarchii konstytucyjnej i do praw człowieka w powszechności. W następnych wydaniach wzbogacił je licznymi treściwymi przypisami. To jest dzieło, które posłużyło za podstawę do niniejszego i którego polskiej Publiczności przerobiony przekład oddaje. Pan Benjamin Constant, jak sam oświadcza, wyłączył już z niego wszystko, co w pierwszym wydaniu zawierało odrębności dotyczące jednostek. Ja pozwoliłem sobie jeszcze wyłączyć to wszystko, co się dotyczy samej Francji, ażeby tym bardziej odświetlić pryncypia ogólne i wyłuszczyć je w ich samorodnej czystości. Przypisy Pana Constanta stopiłem z jego uwagami i dodałem do nich wszystko, co w innych dziełach Pana Constanta stosownego znalazłem. Tak np. dziełko jego o odpowiedzialności ministrów całe niemal do niniejszego wcieliłem. Przygotowałem oprócz tego własne przypisy, prawie drugie tyle co tekstu, w których umieściłem, co tylko godnego i rzecz wyjaśniającego w innych politycznych autorach znalazłem i co własnemu zgłębianiu tej materii jestem winien, tudzież doświadczeniu, jakiego posługując na Sejmach Królestwa Polskiego, nabyć miałem sposobność. Ogłoszenie większej części tych moich przypisów do szczęśliwszych czasów odkładam. W tym pierwszym wydaniu dołączyłem tylko przypisy: o sędzie przysięgłym<sup>4</sup> (4), o wolności druku, o jawności i niektóre inne.

Pewien pisarz niemiecki powiedział, że we wszystkich księgach znajduje się pospolicie dziewięćdziesiąt dziewięć cudzych pomysłów na jeden autora dzieła. To samo ja o moich przypisach, a nawet o tej

---

<sup>4</sup> *Juri. Les jures, viri iurati*. Przysiężnicy, sąd przysiężniczy, dekret przysiężniczy: tych wyrazów używa, gwoli oddania w polskim języku powyższych, Paweł Szczerbic, w swoim tłumaczeniu praw magdeburskich. Zobacz jego: *Ius municipale* to jest prawo miejskie magdeburskie, wydane w Poznaniu, w drukarni Jana Wolraba, roku 1610, a mianowicie przywilej cesarza Ottona Iisowatego, pag. 53 i 54. – Nie są to *Juri*, nie są to przysiężnicy, o jakich tutaj mowa, lecz nazwisko to samo, dlaczego go nie wskrzesić, nie zastosować i nie używać.

mojej przedmowie powiadam, zwłaszcza że nie zawsze wskazuję źródło, z którego czerpałem, a chcę uniknąć nawet pozoru plagiatu. Jestem tego zdania, że kiedy na pomysł jaki wynalezione jest wyrażenie najwłaściwsze, najjaśniejsze, nie należy go odmieniać. Na koniec, myśli w dziele obecnym zawarte są bardziej wyrazem ducha wieku niż czymkolwiek pomysłem. Pracowałem nad nim w ciągu długoletniej niewoli, którą cierpię właśnie za te pryncypia, co je ogłaszam. Usiłowano bezbożnie przynaglić mnie arbitralnym uwięzieniem do wyrzeczenia się zasad, które miałem i mam zawsze za najlepsze, za jedyne zdolne ochronić trony i narody od rewolucji, jakie Europę przez ostatnie pół wieku trapiły. Miło mi jest tedy, oddając Publiczności moją robotę, móc w niej zarazem złożyć wyznanie wiary mojej politycznej i tych pryncypiów, za które jestem prześladowany. Zamiarem moim jest upowszechnić je między rodakami moimi, a jeśli się do tego choć w części jakiej przyłożę, to mi najśodsza nagrodą będzie.

Lecz posłuchajmy już, co sam Autor szanowny o dziele swoim w przedmowie do niego powiada:

„Nie tailem tego przed sobą, mówi, że ogłaszając dzieło niniejsze, posądzony być mogę o zarozumiałość. Delegaci królewscy i posłannicy ludu naradzać się mają (w roku 1814) nad interesami Francji i nad konstytucją, jaką jej nadać przystoi: czy jest rzeczą jednego obywatela, niemającego żadnego poselstwa, swój głos mieszać z tymi ważnymi głosami? Nie myślę, aby się to nie godziło; zachęcają mnie okoliczności, zamiary moje są czyste, zwierzchność oświecona i dobrotliwa, naród ostrzeżony dwudziestopięcioletnim doświadczeniem: rzadkie łaski nieba, którym teraz nie należałoby dozwolić, ażeby spełzły na niczym, i które każdy wspierać powinien, ile mu światło jego wystarczy.

Znaglony kończyć pracę moją z pośpiechem, przyjąłem plan, co do którego sam żywiłem pewne wątpliwości: przedsięwzięłem przedłożyć zarys konstytucji. Czułem to dobrze, iż mogę na siebie ściągnąć naganę tym przykrzejszą, żeby mnie okryła śmiesznością, jakobym miał pretensję napisać konstytucję dla Francji. Oświadczam więc, że kreśląc ten zarys konstytucji, miałem jedynie na celu łatwiejsze przejrzenie za jednym rzutem oka wszystkich zadań, jakie roztrząsać chciałem; chciałem tym sposobem zaprowadzić więcej porządku i związku między ideami moimi, a potem zabrakło mi czasu do snucia wątku, który mnie prowadził.

Zadania główne, jakie rozważać przedsięwzięłem, są następujące:

Przyrodzenie władzy królewskiej.

Odwołanie ministrów.

Veto.

Rozwiązanie zgromadzeń deliberacyjnych.

Niezawisłość i niepodległość władzy sądowej.

Odpowiedzialność.

Skutki początkowania praw (inicjatywy) przyznanego lub odmówionego reprezentantom ludu.

Dopuszczenie ministrów do grona reprezentantów.

Pensjonowanie reprezentantów.

Urządzenie siły zbrojnej.

Wykonywanie praw politycznych.

Wybór przez naród.

Wolność druku.

Nie wiem, czy mnie mami chęć moja stania się użytecznym lub też moja miłość własna, lecz zdaje mi się, że dzieło moje ma jedną wielką korzyść: dowodzi ono, że wolność może istnieć w całej swej zupełności pod monarchią konstytucyjną.

Zobaczymy, że w takiej monarchii prerogatywy królewskie są niezmiernie rozległe, gdyż zasadzają się z jednej strony na mocy mianowania i destytuowania ministrów, z drugiej na władzy odroczenia i rozwiązania zgromadzeń reprezentacyjnych.

W stanie republikańskim trzeba dać ludowi wszelki udział w rządzie, jaki tylko pogodzić się może z porządkiem, i to wykonywanie praw ludu odziać potrzeba formami popularnymi, choćby też były i burzliwe, gdyż w rządzie republikańskim rozum ludu jest rękojmią porządku, a rozum ludu kształcić się i dojrzewać powinien przez działanie.

Pod monarchią król posiadać powinien wszelką władzę, jaka tylko pogodzić się może z wolnością, i ta władza okryta być powinna imponującymi i okazałymi formami, albowiem w monarchii bezpieczeństwo monarchy jest jedną z rękojmi wolności, a to bezpieczeństwo wynika z przekonania jedynie o sile dostatecznej.

Dla urzędników rzeczypospolitej zaszczytem jest czcić w narodzie źródło swojej zwierzchności: obywatele monarchii za zaszczyt sobie mają uwielbiać w królu protektora narodowego.

We Francji przeciwnie sobie postępowano. W pierwszym doświadczeniu monarchii konstytucyjnej obawiano się króla, a w doświadczeniu Rzeczypospolitej obawiano się ludu: z tej przyczyny i pierwsza monarchia konstytucyjna, i konstytucje republikańskie upadły.

Słabość jakiegokolwiek części rządu jest zawsze złem wielkim. Słabość takowa nie zmniejsza w niczym złych skutków, których się obawiamy, a niweczy korzyści, jakich się spodziewamy; nie tamuje przywłaszczenia (uzurpacji), lecz wstrząsa rękojmią, gdyż przywłaszczenie jest wypadkiem środków, jakie rząd zagarnął, rękojmią wypadkiem środków prawnych. Uczyniwszy tedy rząd słabym, przymuszamy go do usurpacji, nie mogąc bowiem osiągnąć celu swego środkami, jakie mu zostawiono, ucieka się do środków, które sobie przywłaszczy, a od tego przymuszonego, że tak powiem, przywłaszczenia do przywłaszczenia samowolnego i nieograniczonego krok jeden tylko pozostaje.

Konstytucja nie jest czynem nieprzyjacielskim; jest czynem zgody, który oznacza stosunki obopólne monarchy i ludu i wskazuje im środki utrzymania, wspierania się i pomocy wzajemnej.

Ażeby się wzajemnie wspierać mogli, trzeba zakreślić okręg władzom publicznym, oznaczyć miejsce każdej właściwe i ustanowić oddziaływanie jednej na drugą, końcem zachowania ich od uderzeń niespodziewanych i poniewolnej walki. Im szerzej przywiązani jesteśmy do tego, który wóz państwa prowadzi, tym bardziej starać się powinniśmy, aby przepaści barierami obwarowane były. Może nas noc zaskoczyć, burza podnieść się może, droga będzie tym bezpieczniejsza i pewna.

Wiadomo już jest dzisiaj, że wolność polityczna tak jest potrzebna narodom jak wolność cywilna. Nikt już nie wierzy, że kiedy lud jest szczęśliwy, to mniejsza o to, czy jest politycznie wolny. Wiemy o tym, że wolność polityczna niczym innym nie jest, tylko władzą bycia szczęśliwym tak, ażeby żadna potęga ludzka szczęścia tego zamieszać samowolnie nie mogła. Jeżeli wolność polityczna nie jest częścią bezpośrednich naszych korzyści, jest ich rękojmią; ona je zabezpiecza. Mieć ją za mniej potrzebną – to nie dbać o fundamenty domu, w którym mieszkać mamy.

Oprócz tego, czy despotyzm nie ma w sobie czegoś płaskiego i podłego, co władcę nawet odstręczać powinno? Ci, którzy go zale-

cają, krzywdę czynią panującym, uznają ich za niezdolnych do namowy, skłonienia, przekonania, niezdolnych użycia sił umysłowych, tej wyłącznej ozdoby rodu ludzkiego. Pochlebnie jest dla władzy być otoczoną ludźmi, a nie machinami. Miło jej być powinno ćwiczyć siły swoje na siłach godnych siebie. Lud wolny, sądy niepodległe, rzetelna reprezentacja, ministrowie odpowiedzialni, a przez to samo próżni zarzutu, póki oskarżeni nie są, posłuszeństwo ufundowane na zezwoleniu, a nie na bojaźni, pochwała odzyskująca wartość swoją przez to, że nie jest pod cenzurą – oto są najszlachetniejsze przepychy królewskie. Swobody ludu są filarami tronu, kiedy te filary są obalone, zniża się także i tron”.

W wydaniu z roku 1814 wszystkich dzieł swoich tak się jeszcze Pan Benjamin Constant tłumaczy:

„Pisma, które w edycji terażniejszej zgromadziłem, zawierają same pryncypia ogólne i zawsze te same pryncypia. Rozumiem, że te pryncypia do wszystkich kształtów rządu zastosowane być mogą, nie będą więc bez użytku dziś nawet, kiedy się okoliczności tak bardzo zmieniły... Miałem z początku zamiar dołączyć tutaj i dzieła, które pod poprzednimi rządami Francji pisałem, lecz obawiałem się, aby drukując na nowo pisma, w których wykładałem sposoby pogodzenia wolności, jaka narodom ówczesnym przystoi, z formami republikańskimi, zbyt nasiąkłymi jeszcze pamiątkami starożytności, abym, mówię, nie ściągnął na siebie pozoru zamiarów, których bynajmniej nie mam, gdyż wierzę i wyznaję otwarcie, że »monarchia konstytucyjna, kiedy władza ministerialna jest należycie od władzy królewskiej oddzielona, zawiera w sobie wszystkie rękojmie wolności, jakich tylko żądać można«.

Pomimo ostrej cenzury nie zmieniłem zdania mojego ani co do neutralności władzy królewskiej, która jest warunkiem niezbędnym królewskiej nietykalności, ani co do biernego posłuszeństwa, które mam za dogmat absurdalny i bez sensu w określeniu, straszliwy i przeklęty w zastosowaniu [...]”.

Kończy Pan Benjamin Constant następującymi słowami, z innego jego dzieła wyjętymi (*De l'esprit de conquête*, o duchu zdobywcy, na ostatnich kartach)\*:

---

\* Patrz: „Wstęp” do niniejszej edycji (przypis Redaktora Naukowego).

„Jakkolwiek czynna jest inkwizycja, jakkolwiek mnożą się jej zabiegi, zostaje zawsze tysiąc sposobów, przez które ludzie oświeceni dać się usłyszeć mogą. Wtedy właśnie jedno straszny jest despotyzm, kiedy zadusza rozum w jego niemowlęctwie, wtenczas może zatamować postęp rodu ludzkiego i zatrzymać go w długim ogłupieniu, lecz kiedy rozum jest już w pochodzie, rozum jest niezwyciężony. Jedna tylko chwila jest przychylna jego pokonaniu; kiedy ta chwila minie, wszystkie usiłowania są daremne: zaczęła się walka umysłowa, opinia oddziela się od władzy, prawda wszystkie umysły przenika.

Misjonarze tej prawdy przedwiecznej! Jest li wam droga przecięta? Podwólcie gorliwość, podwólcie usiłowania wasze, niech światło zewsząd przybywa! Zaćmione, niech zajaśnieje! Usunięte, niech się pokaże! Niech się rozradza, mnoży i przemienia! – Niezmordowani jak prześladowanie, postępujcie jedni wstępnym bojem z odwagą, drudzy wślizgajcie się ze zręcznością! Niech się prawda rozlega, raz brzmiaća szeroko, drugi raz powtarzana po cichu! Niech się sprzymierzają wszystkie rozумы, niech wszystkie nadzieje ożyją, niech wszyscy pracują, służą, oczekują! Nie masz przedawnienia na pomysły pożyteczne, nie masz więc przedawnienia na wolność!”.

Pisałem roku tysiąc osiemset dwudziestego dziewiątego.

*Wincenty Wierusz Niemojowski,*  
były Poseł z Powiatu Kaliskiego  
na Sejm Królestwa Polskiego.



## O MONARCHII KONSTYTUCYJNEJ I RĘKOJMIACH PUBLICZNYCH

### Wstęp O udzielnosci ludu

Udzielność ludu (*la souveraineté du peuple*), udzielnosc narodu jest zasada fundamentalna społeczeństwa i wszystkich rządów jakiej bądź formy. Udzielność ludu niczym innym nie jest, jeno wyższością (supremacją) woli powszechnej nad wszelką wolą szczególną. Usiłowano za naszych czasów zaciemnić ten pomysł. Zadane kłeski i zbrodnie popełnione pod pretekstem wykonywania woli powszechnej nadają moc pozorną rozumowaniu tych, co chcieliby inne źródło władzy rządowej naznaczyć. Wszystkie te rozumowania upadają jednak przy prostym określeniu wyrazów, których używamy. Prawo musi być koniecznie wyrazem albo woli wszystkich (powszechnej), albo woli niektórych (szczegółowej). Jakież więc byłby początek przywileju wyłącznego, przyzwołonego tym niektórym? Jeżeli siła ta należy do każdego, który ją ogarnie, siła nie stanowi prawa, a jeśli ją uznamy za prawną, jest nią dla wszystkich, co ją osiągną, i każdy będzie chciał zdobyć ją z kolei. Jeżeli zaś władza małej liczby ma przyzwołenie wszystkich, natenczas staje się wolą powszechną.

Ta zasada stosuje się do wszystkich kształtów rządu. Teokracja, monarchia, arystokracja są wolą powszechną, kiedy panują nad umysłami. Lecz kiedy nie panują nad nimi, nie są niczym innym jak tylko siłą. Zgoła nie masz na świecie jak tylko dwie władze: jedna – nieprawa – (*illegitime*) to jest siła, druga (*legitime*) to jest wola powszechna. Ale uznając prawa tej ostatniej, to jest, uznając udzielnosc ludu, potrzeba dobrze pojąć przyrodzenie tej zasady i oznaczyć dobrze jej rozciągłość. Bez dokładnego i odrębnego określenia tryumf teorii może się stać kłeską w zastosowaniu. Takiego określenia nie napotkałem jeszcze nigdzie, choć znajdujemy w *Duchu praw (Esprit des lois)*\* kilka

---

\* *Esprit des lois* (pol. *O duchu praw*), podstawowe dzieło Monteskiusza, wydane po raz pierwszy w 1748 roku, w którym przedstawiono najbardziej znany model podziału władzy (przypis Redaktora Naukowego).

słów, które zdają się ograniczać udzielność ludu. Montesquieu powiedział, że sprawiedliwość wprzód była zanim prawa, co obejmuje w sobie, że prawa, albo raczej wola powszechna, której wyrazem tylko są prawa, powinny podlegać sprawiedliwości. Lecz jak wielkiego wymaga ta prawda rozwinięcia w zastosowaniu! W niedostatku takiego rozwinięcia cóż się stało z twierdzeniem Pana Montesquieu? Oto częstokroć władcy opierali się na tej zasadzie: że sprawiedliwość była przed prawami; ku pociągnięciu jednostek pod prawa na wstecz działające lub ku pozbawieniu ich dobrodziejstw praw istniejących, zasłaniając tym sposobem, zmyślnym uszanowaniem dla sprawiedliwości, najszkaradniejszą niegodziwość. Tak to w materiałach tego rodzaju strzec się najbardziej należy aksjomatów nieokreślonych.

Montesquieu zresztą w swoim określeniu wolności nie przywiązywał uwagi do wszelkich ograniczeń władzy społecznej. „Wolność, powiada, jest to możność czynienia wszystkiego, czego prawa dozwalają”. Nie masz, bez wątpienia, wolności, kiedy obywatele nie mogą czynić wszystkiego, czego prawa nie zakazują; lecz prawa mogą zakazywać tylu rzeczy, że znowu nie byłoby wolności. Zdaje mi się, że Montesquieu, jak wielu innych politycznych pisarzy, pomieszał dwie rzeczy odrębne: wolność i rękomię wolności. Prawa osobiste to jest wolność; prawa społeczne to jest rękomię. Aksjomat udzielności ludu był uważany za zasadę wolności, jest zaś w rzeczy samej zasadą rękomi. Przeznaczeniem jego jest przeszkadzać pojedynczym osobom, aby nie zagarnęły władzy, która do całego społeczeństwa należy, lecz nic nie stanowi o przyrodzeniu i granicach tej władzy.

Ta maksyma Montesquieu: że jednostki mogą czynić wszystko, czego prawa dozwalają, jest także zasadą rękomi. Znaczy tyle tylko, że nikt nie może wzbronić drugiemu czynu, którego prawa nie zakazują, lecz nie oznacza bynajmniej, co prawa mogą lub czego nie mogą zakazać, a na tym właśnie polega wolność. Wolność nie jest niczym innym, tylko tym, co jednostki mają prawo uczynić, a czego społeczeństwo nie ma prawa im zabronić. Uznanie oderwane (*abstraite*) udzielności ludu nie powiększa bynajmniej sumy wolności osób pojedynczych, a gdyby przyznano tej udzielności obszerniejsze granice, jakie mieć powinna, wolność mogłaby zginąć mimo tej zasady, a nawet z przyczyny tej zasady.

Ostrożność tedy, którą doradzać i przyjąć zamyślamy, tym jest potrzebniejsza, że stronnictwa i ludzie do nich należący, jakkolwiek czyste mogą być ich zamiary, wstręt mają do ograniczenia udzielności. Uważają się za jej domniemanych dziedziców i ochraniają w ręku nawet nieprzyjaciół swoich przyszłą swoją własność. Nie ufają tej lub owej formie rządu, tej lub owej klasie rządzących, lecz niech im wolno będzie urządzić zwierzchność swoim sposobem i poruczyć osobom przez nich wybranym, nigdy jej dosyć, ich zadaniem, rozciągnąć nie będzie można.

Przypuszczając nieograniczoną udzielność ludu, stwarzamy i rzucamy na los szczęścia społeczności władzę zbyt wielką przez się samą, która – w jakiejkolwiek dostanie się ręce – jest złem istotnym. Poruczcie ją jednemu, wielu, wszystkim; znajdziecie, że jest złem zawsze. Zwalicie całą winę na piastuna tej władzy, obwiniać będziecie według okoliczności, po kolei, monarchię, arystokrację, demokrację, rząd mieszany i system reprezentacyjny. – Będziecie w błędzie. Nie piastunów tej siły, ale jej ogrom nadmierny obwiniać należy. Nie przeciwko ramieniowi, lecz przeciw bronii występować potrzeba. Są masy zbyt ciężkie na rękę ludzką.

Błąd tych, którzy w dobrej wierze ich zamiłowania wolności przyznali udzielności ludu władzę nieograniczoną, pochodzi ze sposobu, w jakim kształciły się ich pomysły w polityce. Widzieli ze zgrozą, w dziejach świata, małą liczbę osób, a nawet jedną osobę, w posiadaniu ogromnej władzy, przez którą ta lub te osoby wiele czyniły złego; lecz gniewu swego nie obracali na władzę, ale na posiadaczy władzy, zamiast więc ją zniszczyć, usiłowali przenieść ją tylko. Co było plagą, uważali za zdobycz i wyposażyli w nią społeczeństwo całe. Od społeczeństwa przeszła ta władza do większości, od większości w ręce kilku osób, a częstokroć w ręce jednej. Czyniła tyle złego jak wprzód. Stąd namnożyło się przykładów, zarzutów, rozumowań i czynów przeciwko wszelkim instytucjom politycznym.

W społeczeństwach ufundowanych na udzielności ludu żadna jednostka, żadna klasa nie ma prawa podciągać reszty pod swoją wolę, lecz też społeczeństwo całe nie ma nad członkami swymi władzy bez granic.

Ogół obywateli jest panem udzielnym (*souverain*) w tym rozumieniu, że żadna jednostka, żaden ułomek, żadne stowarzyszenie

się częściowe nie może sobie przywłaszczać udzielnosci, jeżeli ta nie jest mu poruczona, jeżeli nie jest delegowana (*déléguée*) na niego. Lecz nie idzie za tym, aby ogół obywateli lub ci, którzy od niego mają sobie poruczoną udzielnosc, mogli udzielnie zarządzać egzystencją osób pojedynczych. Owszem, jest część egzystencji ludzkiej, która musi zostać osobistą i niepodległą, która prawnie znajduje się wewnątrz wszelkiej kompetencji społeczeństwa. Udzielnosc istnieje tylko w sposób ograniczony i względny. Tam, gdzie się zaczyna niepodległość egzystencji indywidualnej, kończy się jurysdykcja udzielnosci. Jeżeli społeczeństwo przestąpi tę linię, dopuszcza się takiej samej zbrodni, co despota, niemający praw innych niż miecz katowski. Społeczeństwo nie może wyjść poza granice mu właściwe bez uzurpacji; większość nie może wyjść z nich bez zmywy. Zezwolenie większości nie w każdym przypadku wystarcza nadaniu działaniom społeczności mocy prawnej; są takie czyny, których nic sankcjonować nie może. Kiedy jakakolwiek bądź zwierzchnosc dopuści się takiego czynu, mniejsza o to, z jakiego źródła ona wypływa lub wypływać mniema, nic nie znaczy, jak się nazywa: osobą czy narodem, chociażby narodem całym była, prócz obywatela, którego uciemieża, byłaby zawsze nieprawna i działałaby niegodziwie.

Rousseau nie poznał tej prawdy i przez tę omyłkę jego *Umowa społeczna* (*Contrat social*), tak często od przyjaciół wolności wzywana, stała się najstraszliwą pomocą despotyzmu wszelkiego rodzaju. Nazywa on umowę zaszłą między społeczeństwem i jego członkami odstąpieniem zupełnym, ze strony każdego, na rzecz społeczności, wszystkich praw swoich, bez żadnego wyjątku. Ażeby nas zaspokoić, względem tak zupełnego oddania wszystkich części naszego istnienia na korzyść jestestwa oderwanego, powiada nam: że pan udzielnym, to jest ciało społeczne, nie może szkodzić ani ogółowi swoich członków, ani żadnemu z nich w szczególności; że gdy każdy oddaje się całkiem, kondycja jest równa dla wszystkich i nikt nie może mieć interesu uczynić ją uciążliwą dla innych; że oddając się każdy wszystkim, nikt się nie oddaje nikomu; że każdy zyskuje na swoich współtowarzyszach też prawa, które im odstępkuje, a więc zyskuje tyle, ile traci, a nadto większą siłę gwoli utrzymania tego, co posiada. Lecz zapomniał Rousseau, że wszystkie te przymioty zachowawcze, jakimi uposaża jestestwo oderwane, które nazwał panem udzielnym

(*le souverain*), na tym się opierają, że jestestwo wspomniane składa ją wszystkie jednostki bez wyjątku. Ale skoro pan udzielny ma użyć siły, jaką posiada, to trzeba przystąpić do praktycznego urządzenia zwierzchności. Ponieważ pan udzielny nie może jej wykonywać sam przez się, porucza ją więc, czyli deleguje, i owe przymioty i atrybuty znikają wszystkie. Ponieważ działanie, które odbywa się w imię wszystkich, dostaje się koniecznie w moc jednego lub kilku; nie jest więc prawdą, że oddawszy się wszystkim, nie oddajemy się nikomu; oddajemy się, przeciwnie, tym wszystkim, co działają w imieniu ogółu; stąd wynika, że oddając się całkiem, nie przyjmujemy kondycji równej dla wszystkich, gdy niektórzy korzystają wyłącznie z ofiary innych. Nie jest także prawdą, że nikt nie ma interesu uczynić kondycji uciążliwą dla drugich, gdy istnieją współtowarzysze będący zewnątrz kondycji wspólnej. Nie jest na koniec prawdą, że wszyscy stowarzyszeni zyskują także prawa, jakie odstąpili, gdyż nie wszyscy zyskują tyle, ile tracą, i skutkiem ich poświęceń jest albo być może wzniesienie się siły, która ich i tego, co posiadają, pozbawia.

Daleki jestem od połączenia się z licznymi dzisiaj oskarżycielami Jana Jakuba Rousseau. Tłum rozumów podrzędnych, zakładających na tym chlubę swoją chwilową, ażeby podać w powątpiewanie najszczytniejsze i najśmielsze prawdy, usiłuje splamić jego chwałę; tym ostrożniejszym być należy w przyganianiu temu zacnemu mężowi. On pierwszy upowszechnił uczucie praw naszych. Na głos jego ocknęły się dusze niepodległe i serca szlachetne; lecz co silnie czuł, tego nie umiał określić odrębnie. Kilka rozdziałów jego *Umowy społecznej* godnych jest pisarzy scholastycznych piętnastego wieku. Co znaczą prawa, których używamy tym bardziej, im z nich zupełnie rezygnujemy? Czym jest wolność, według której każdy tym jest wolniejszy, im się zupełnie podda temu, co się jego woli sprzeciwia? Zwolennicy despotyzmu mogą użyć i użyli nieraz zasad Jana Jakuba na korzyść swoją. Znam jednego, co równie jak Rousseau przypuściwszy, że władza nieograniczona należy do całego społeczeństwa, przypuszcza, że jest przeniesiona na reprezentanta społeczeństwa, którego nazywa ogółem uosobionym (personifikowanym), zgromadzeniem zindywidualizowanym. Jak Rousseau powiada: że ciało społeczne nie może szkodzić ani ogółowi członków, ani tymże w szczególności; tak on twierdzi, że ten piastun władzy, człowiek uznany za spo-

łeczeństwo całe, nie może szkodzić społeczeństwu, ponieważ sam doznałby klęsk, jakie by mu zadał, tak bardzo jest sam, istotnie społeczeństwem. – Rousseau mówi, że jednostka nie może opierać się społeczeństwu, ponieważ odstąpiło mu wszystkie swoje prawa bez wyjątku; utrzymuje on również, że zwierzchnictwo piastuna władzy jest bezwzględne, absolutne, gdyż żaden członek społeczeństwa nie może walczyć z całym zgromadzeniem; utrzymuje on dalej, że nie może być odpowiedzialności na piastuna władzy, ponieważ żadna jednostka nie może rachować się z jestestwem, którego jest częścią; i że to jestestwo nie może mu odpowiedzieć tylko zwróceniem go do porządku, z którego nie powinien być wychodzić. Żebyśmy zaś nie obawiali się tyranii, dodaje: „otóż dlaczego zwierzchnictwo jego (piastuna władzy) nie było samowolne (arbitralne); nie był on człowiekiem, ludem całym”. Piękna rękojmia w tym odmienieniu wyrazów! Mimo to, przez dziwną sprzeczność, pisarze tej klasy, niemal wszyscy, zarzucają Janowi Jakubowi Rousseau, że się gubi w abstrakcjach! Azaliż oni sami, dla uniknięcia abstrakcji, prawią nam o społeczeństwie zindywidualizowanym i o władcy, który nie jest człowiekiem, lecz ludem całym?

Skoro wola powszechna wszystko może, reprezentanci tej woli są tym straszliwsi, że się tylko jej potulnymi narzędziami mianują i mają w ręku środki siły lub ułudzenia potrzebne do zapewnienia sobie, że wola ta mniemana według ich woli obwieszczać się będzie. Czego by żaden tyran uczynić nie śmiał we własnym imieniu, to oni upoważniają rozciągłością nieograniczoną władzy społeczeństwa. Potrzebując rozszerzenia atrybutów swoich, żądają go od właściciela tej władzy, od ludu, którego wszechmocność na to się tylko przyda, aby usprawiedliwiała ich przywłaszczenia. Prawa najniesprawiedliwsze, najuciążliwsze ustawy stają się obowiązującymi jako wyraz woli powszechnej; gdyż jednostki, mówi Rousseau, odstąpiwszy samych siebie całkiem na korzyść ciała społecznego, nie mogą mieć innej woli, jak tę wolę powszechną. Będąc jej posłuszni, posłuszni są sobie samym i tym są wolniejsi, im większe jest ich posłuszeństwo. Takie były we wszystkich epokach historii skutki tego systemu; lecz rozwinęły się nade wszystko, w całej ich straszliwej obszerności, podczas rewolucji francuskiej i zadały świętym zasadom rany może zbyt trudne do wyleczenia. Im popularniejszy był rząd, jaki usiło-

wano nadać Francji, tym rany były głębsze. Łatwo byłoby dowieść licznymi przykłady, że najgrubsze sofizmaty najwściekleszych apostołów terroryzmu były najściślejszą konsekwencją pryncypiów Jana Jakuba Rousseau. Lud wszechmocny jest równie niebezpieczny, niebezpieczniejszy nawet jak tyran, albo raczej tyrania zagarnie zawsze prawo przyznane ludowi. Nie potrzebuje tylko głosić groźnie wszechmocność ludu i mówić w jego imieniu, nakazawszy mu milczenie. Sam Rousseau przełęczony był tym wypadkiem. Uderzony przestrawem na widok ogromu władzy społecznej, który stworzył, nie wiedział, w jakie ręce złożyć tę potęgę olbrzymią, i sposób, który znalazł ku zapobieżeniu niebezpieczeństwom nierozłącznym od takiej udzielności, uczyniłby jej wykonywanie zupełnie niepodobnym. Wyrzekł, że udzielność nie może być ani odstąpiona, ani poruczona, ani reprezentowana. Jest to powiedzieć innymi słowy, że nie może być wykonywana, jest to zniszczyć uczynkowo (*de facto*) pryncypium, które założył.

Lecz patrzmy, jak stronnicy despotyzmu otwarciej postępują, gdy rozbierają te nader im przychylne aksjomaty. Hobbes\*, człowiek najdowcipniejszy w układzie systematycznym despotyzmu, przyjął zaraz udzielność nieograniczoną, aby z niej wywieść prawość rządu absolutnego jednej osoby. Udzielność, mówi on, jest absolutna, bezwzględna; ta prawda przyznana była we wszystkich czasach, przez tych nawet, którzy wzniesali bunty lub zapalali wojny domowe; ich zamiarem nie było zniesienie udzielności, lecz przeniesienie jej wykonywania gdzie indziej. Demokracja jest udzielnością bezwzględną w rękach wszystkich; arystokracja udzielnością bezwzględną w rękach niektórych; monarchia udzielnością bezwzględną w ręku jednego. Lud mógł przelać tę udzielność na monarchę, który wówczas stał się jej prawym posiadaczem.

Oczywiście, charakter bezwzględny, jaki Hobbes przypisuje udzielności ludu, jest podstawą całego jego systemu. Ten wyraz: „absolutny, bezwzględny”, odmienia całe założenie i porywa nas w sze-

---

\* Thomas Hobbes (1588–1679), bardzo znany pisarz polityczny pierwszego pokolenia rewolucji angielskiej i teoretyk absolutyzmu. Twórca pierwszej w czasach nowożytnych koncepcji umowy społecznej, do której odwołuje się Wincenty Niemojowski (przypis Redaktora Naukowego).

reg nowych konsekwencji; w tym punkcie Hobbes porzuca drogę prawdy, aby dojść przez sofizmaty do celu, który sobie wytknął od początku. Dowodzi, że umowy między ludźmi nie wystarczają same przez się, ażeby zachowywane były; potrzeba przeto siły przynaglającej ku przymuszeniu ludzi do szanowania tych umów; że ponieważ społeczeństwo powinno się zabezpieczyć od napaści zewnętrznej, potrzeba więc siły społecznej uzbrojonej na wspólną obronę; że gdy ludzie mają rozmaite roszczenia, potrzeba zatem praw stanowiących o ich należnościach. Z pierwszego założenia wnosi, że pan udzielny ma prawo bezwzględne karania; z drugiego – że pan udzielny ma prawo bezwzględne wydawania i toczenia wojny; z trzeciego – że jest prawodawcą bezwzględnym, absolutnym. Nic bardziej fałszywego nad te wnioski. Pan udzielny ma prawo karania, lecz tylko czynów winowajczych; ma prawo toczenia wojny, lecz tylko wówczas, kiedy napastowane jest społeczeństwo; ma prawo stanowienia praw, lecz tylko gdy są potrzebne i o tyle, o ile są zgodne ze sprawiedliwością. Nie masz więc nic bezwzględnego, nic samowolnego w tych atrybutach. Demokracja jest zwierzchnością złożoną w rękę wszystkich, lecz tylko sumą zwierzchności potrzebnej dla bezpieczeństwa społeczeństwa; arystokracja jest taką zwierzchnością poruczoną pewnej liczbie osób; monarchia jest równą zwierzchnością oddaną jednemu. Lud może przelać tę zwierzchność na jednego lub na wielu, lecz ich władza jest równie ograniczona jak władza ludu, który ją nadał. Przez to odcięcie jednego wyrazu w składni frazy Hobbesa cały jego okropny system upada, lecz z wyrazem: *absolutny, bezwzględny*, nie może być, pod żadnym rządem, jak zobaczymy dalej, ani wolności, ani pokoju, ani szczęścia; rząd gminu nie jest tylko tyranią konwulsyjną. Rząd monarchiczny jest despotyzmem bardziej skoncentrowanym.

Kiedy udzielność nie jest ograniczona, osoby prywatne nie mają żadnej tarczy przeciw rządowi. Na próżno pretendujemy podciągnąć rządy pod wolę powszechną; tę wolę rządy zawsze dyktują i wszelkie zarządzenie w tej mierze jest istnym mamidłem.

Lud jest, mówi Rousseau, panem pod jednym względem, a pod drugim poddanym; lecz w praktyce te dwa względy zlewają się w jeden. Łatwo jest zwierzchności uciskać lud jako poddanego, ażeby go przynaglić, jako udzielnego pana, do obwieszczenia woli, jaką mu na-



rzuci. Żadna organizacja polityczna nie potrafi usunąć tego niebezpieczeństwa. Na próżno oddzielicie władze rozmaite, jedną od drugiej; jeśli ogół jest nieograniczony, władze oddzielne sprzymierzyć się tylko potrzebują, ażeby ugruntować despotyzm. Nie o to nam idzie, aby prawa nasze nie mogły być pogwałcone przez jedną władzę, bez zezwolenia drugiej, ale żeby takie pogwałcenie wszystkim władzom zabronione było. Nie dosyć jest, ażeby wykonawcy potrzebowali upoważnienia prawodawcy; potrzeba jeszcze, ażeby prawodawca nie mógł upoważnić ich działania tylko w zakresie im właściwym i prawnym. Nie dosyć jest, że władza wykonawcza nie może działać bez współdziałania prawa; jeżeli to współdziałanie nie ma granicy, jeżeli nie jest uznane, że są przedmioty, w których prawodawca nie może stanowić prawa, albo, innymi słowy, że udzielność jest ograniczona i że są wole, których ani naród, ani posłannicy jego mieć nie mogą.

To jest, co uznać należy, owa przeważna prawda, owa zasada wieczysta, którą ustanowić potrzeba.

Nie masz na ziemi zwierzchności nieograniczonej. Nie jest nią ani zwierzchność ludu, ani reprezentantów jego, ani królów, pod jakim bądź tytułem panują, ani nawet zwierzchność prawa, które będąc według formy rządu wyrazem woli ludu lub monarchy, powinno się zamykać w tych samych granicach co i zwierzchność, od której pochodzi. Te granice są mu zakresłone przez sprawiedliwość i przez prawa osób pojedynczych, prawa osobiste. Wola całego ludu nie może uczynić sprawiedliwym tego, co nie jest sprawiedliwe. Reprezentanci narodu nie mają prawa uczynić tego, czego sam naród uczynić nie może. Żaden monarcha, pod jakimkolwiek tytułem rządzi: czy się opiera na prawie bożym, czy na prawie zdobywcy, czy na przyzwoleniu ludu, nie posiada władzy nieograniczonej. Bóg sam, kiedy się miesza do rzeczy ludzkich, sprawiedliwość tylko potwierdza. Prawo zdobywcy jest tylko siłą, która nie jest prawem, gdyż przechodzi do każdego, co ją ogarnie. Przyzwolenie ludu nie może nadać cech prawości rzeczy nieprawej, bo lud nie może przelać na nikogo władzy, której sam nie posiada.

Tu nasuwa się, przeciw ograniczeniu udzielności, zarzut następujący: czy można ją ograniczyć?

Czy jest siła, która by przeszkodzić jej zdołała do złamania zapór położonych?

Można wprawdzie, przez kombinacje dowcipne, powściągnąć władzę, dzieląc ją na części i kładąc te części na równowadze, i w przeciwieństwie pomiędzy sobą; lecz jakim sposobem sprawić można, ażeby ich ogół nie był nieograniczony? Jak ograniczyć inaczey władzę, jeśli nie przez władzę?

Nie należy bez wątpienia przestawać na oderwanym ograniczeniu udzielnosci. Potrzeba szukać takich podstaw instytucjom publicznym, które by kojarzyły w ten sposób interes różnych piastunów władzy, żeby ich własną korzyścią najoczywistszą, najtrwalszą i najpewniejszą było pozostać każdy w obrębie swoich atrybutów. Lecz najpierwszym zadaniem jest zawsze ograniczenie i kompetencja udzielnosci, gdyż nim się urządzi rzecz jaką, należy najpierw oznaczyć jej przyrodzenie i rozciągłość.

Oprócz tego, nie przesadzając wpływu prawdy, jak to zbyt często czynili Filozofowie, można twierdzić, że kiedy pewne zasady są jasno i zupełnie dowiedzione, służą one sobie samym niejako za rękojmię. Wykształca się, co do oczywistości, opinia powszechna, która wkrótce wszystko zwycięża. Jeśli uznane będzie, że udzielnosc nie jest bez granic, to jest, że nie masz na ziemi żadnej nieograniczonej potęgi, nikt nigdy takiej potęgi nie będzie śmiał zapragnąć. Doświadczenie nawet już nam tego dowodzi. Na przykład nie przyznajemy już dzisiaj społeczeństwu całemu prawa nad życiem i śmiercią bez sądu; i żaden też rząd nowoczesny nie pragnie wykonywać podobnego prawa. Tej to przyczynie przypisać należy, jeżeli tyrani dawnych czasów wyuzdańszymi nam się wydają niż rządcy terazniejsi. Zbrodnie najokropniejsze jednostki były częstokroć skutkiem zasady nieograniczonej potęgi wszystkich.

Ograniczenie udzielnosci jest więc prawdziwe i nie jest niewykonalne. Będzie miało rękojmię swoją naprzód w sile, która jest rękojmią wszystkich prawd uznanych przez opinie, a potem obrębniejszą jeszcze porękę zyska przez podział i równowagę władz.

Lecz uznajmy naprzód to zbawienne ograniczenie. Bez tej poprzedniej ostrożności nic się nie przyda.

Zamknąwszy udzielnosc ludu w słusznych granicach, uwolnimy się od wszelkiej obawy; pozbawimy despotyzm, czy to indywidualny, czy zgromadzeń, owej pozornej sankcji opartej na przyzwoleniu, które nakazać może; albowiem dowiedziemy, że takie przyzwolenie, choćby rzeczywiste, nic sankcjonować nie może.

Lud nie może uderzyć żadnego niewinnego; ani jednego oskarżonego uważać za winowajcę, kiedy nie ma prawnych na to dowodów. Nie może więc przelać prawa podobnego na nikogo. Lud nie ma prawa napastować wolności opinii, wolności religijnej, rękojmi sądowych i form opiekuńczych. Żaden więc despota, żadne zgromadzenie nie może wykonywać władzy podobnej, mówiąc, że go lud nią przyodział. Wszelki więc despotyzm jest nieprawny i nic go sankcjonować nie może, nawet wola ludu, do której się odwołuje. Przywłaszcza bowiem sobie, w imię udzielności ludu, władzę, której ta udzielność nie obejmuje, i nie tylko o nieregularne przeniesienie władzy już istniejącej tu idzie, lecz o utworzenie władzy, która istnieć nie powinna.

Zdawać się może będzie, że się poddał, na wstępie zaraz, rozbiorowi zbyt metafizycznemu. Lecz należało rozjaśnić naprzód pomysły, które są podstawą wszelkiej formy rządu, chcąc mówić o rządzie konstytucyjnym i o rękojmiach publicznych. Zresztą odpowiem na ten zarzut: że dziś jeszcze walczą metafizyką Jana Jakuba Rousseau i mówią, tak jak on, o *woli powszechnej*, a o jestestwie uprzywilejowanym, w którym koncentrować się mają wszystkie interesy społeczeństwa, tak jak ci, którzy go komentowali w interesie despotyzmu. Rozumiem oprócz tego, iż zawsze jest użyteczne prostować opinie jakkolwiek bądź metafizyczne i oderwane, w opiniach bowiem szukają broni interesu. Między interesami i opiniami ta zachodzi różnica, naprzód: że ukrywamy pierwsze, a okazujemy drugie, gdyż pierwsze rozdzielają ludzi, drugie ich jednoczą; po wtóre, że interesy odmieniają się w każdym człowieku, według jego położenia, gustu i okoliczności, opinie zaś są jednakowe albo zdają się takimi, we wszystkich tych, co razem działają; na koniec, że siebie samego tylko kierować można rachubą swoich interesów: a kiedy kto chce pociągnąć innych na pomoc sobie, musi im przełożyć opinię, która by ich omamiła względem jego prawdziwych widoków. Odkrywszy fałsz opinii, jaką przedstawia, pozbawiasz go siły głównej, niszczysz jego środki wpływu na otoczenie jego, rozdzierasz chorągiew i wojsko idzie w rozsypkę.

Wiem, że jest w zwyczaju dzisiaj uwalniać się od zbijania pomysłów, które chcemy pokonać, obwieszczając wstręt równy ku wszelkim teoriom; wiem, że uznają wszelką metafizykę za niegodną roz-

bioru; lecz te deklamacje przeciw metafizyce i teoriom zdają mi się niegodne człowieka myślącego. Są one podwójnie niebezpieczne: naprzód, nie mniej mają siły przeciw prawdzie, jak przeciw błędowi; po wtóre, zmierzają do zniewagi rozumu, do wyszydzenia władz naszych umysłowych, do dyskredytowania najszlachetniejszej części nas samych; nie mają nawet tych korzyści, jakie im przypisują. Oddalać przez pogardę albo przytłumiać przez gwałt opinie uważane za niebezpieczne to zawieszać tylko na chwilę ich skutki obecne, a podwajać ich wpływ na przyszłość. Nie potrzeba dać się uwodzić milczeniu ani brać go za przyzwolenie. Dopóki rozum nie jest przekonany, błąd gotów jest zawsze wystąpić za pierwszym wypadkiem, który więzy jego rozwalnia; korzysta w tym czasie z samego uciemienia, jakiego doświadczył. Nie, próżne są wszystkie zabiegi; myśl nie może być pokonana jedną myślą. Rozumowaniem tylko sprostować można rozumowanie. Gdy użyjemy na to gwałtu, przegrywa on nie tylko przeciw prawdzie, ale i przeciw błędowi. Błędu inaczej rozbroić nie można, jedynie przez gruntowną refutację; inne sposoby wszystkie są grubym szarlatanizmem, odnawianym od wieku do wieku, na korzyść niektórych, na nieszczęście i wstyd innych. Gdyby pogarda myśli zachować mogła ludzi od niebezpieczeństwa, jakim obłąkanie myśli zagraża, już by zapewne dawno doświadczone dobroczynnych skutków tego tak bardzo zachwalonego środka. Pogarda myśli nie jest nowym wynalazkiem. Odwoływać się zawsze do siły, postanowić małą liczbę uprzywilejowanych ze szkodą innych, uważać rozum tych ostatnich za rzecz zbyteczną i niepotrzebną, ich rozmyślanie za płonne i szkodliwe zatrudnienie – są to wszystko pomysły dawne, odwieczne. Od Gotów aż do naszych czasów krzyczano na metafizykę, na teorie, jednakże teorie wracały zawsze. Przed nami już powiedziano, że równość chimera, czężą abstrakcją, teorią bezrozumną. Uważano za jasnowidzów i fakcjonistów tych, którzy chcieli określić równość, ażeby ją oddzielić od szpecących ją posądzeń; i równość źle określona wracała zawsze do walki. Wszyscy rewolucjoniści za dni naszych nadużyli tej teorii właśnie dlatego, że ją potępiono, zamiast ją sprostować: dowód niezaprzeczony niedostateczności środków, jakich użyli nieprzyjaciele pomysłów oderwanych, ażeby się od nich zasłonić, i żeby zasłonić, jak powiadali, ród ślepy i głupi, którym rządzić raczyli; skutek bowiem tych środków

trwa pewien czas tylko. Kiedy fałszywe teorie ludzi obłąkały, chętnie oni słuchają owych komunałów przeciw teoriom; jedni przez znużenie, dla interesu drudzy, a największa część przez naśladownictwo. Lecz gdy odpoczęli lub ochłonęli ze strachu, przypominają sobie, że teoria nie jest taką złą rzeczą w sobie samej; że wszystko ma swoją teorię; że ona niczym innym nie jest, jeno praktyką przywiedzioną do pewnych prawideł przez doświadczenie, i że praktyka nie jest tylko teorią zastosowaną. Czują, że przyrodzenie nie na to im dało rozum, ażeby został nieczynny lub niepłodny; rumienią się, że abdykowali z tego, co stanowi godność ich jestestwa. Wracają więc do teorii; a jeśli tych nie sprostowano, jeśli przestano na pogardzaniu tylko nimi, przyjmują je znowu ze wszystkimi ich wadami i wpadają przez nie na nowo w to samo obłąkanie, które ich pierwiastkowo od nich odstręczyło. Utrzymywać, że trzeba zaniechać wszelkich teorii, ponieważ teorie mają swoje niebezpieczeństwa, jest to pozbawiać ludzi najdzielniejszego środka przeciw tymże samym niebezpieczeństwom; jest to twierdzić, że ponieważ błąd jest zgubny, potrzeba zabronić sobie na zawsze poszukiwania prawdy.

Pożytecznie więc jest, zdaje mi się, zbijać dobrym rozumowaniem rozumowanie fałszywe; pożytecznie jest naprzeciw metafizyce fałszywej kłaść prawdziwą metafizykę. Tak czyniąc, lepiej służymy rodzajowi ludzkiemu aniżeli ci, co nakazując milczenie, przekazują potomności kwestie nierozstrzygnięte; a przez ciasną i podejrzliwą roztropność pogarszają złe skutki mylnych pomysłów przez to samo, że ich rozbioru nie pozwalają.

## ROZDZIAŁ PIERWSZY O WŁADZACH KONSTITUCYJNYCH

### § 1.

Władze konstytucyjne są następujące:

władza królewska,

władza ministerialna, czyli wykonawcza,

władza reprezentacyjna, czyli prawodawcza,

władza sądowa,

władza municypalna.

UWAGI. Zadziwi to może, iż odróżniam władzę królewską od wykonawczej. Ta różnica, długo nieznana, jest bardzo potrzebna, jest może nawet kluczem do całej organizacji politycznej. Nie przyznaję sobie chwały z jej odkrycia, gdyż jej załóżek znajduje się w pismach światłego pana de Clermont-Tonnere'a, który zginął podczas rozruchów we Francji.

„We władzy monarchicznej, mówi on, znajdują się dwie władze odrębne: władza wykonawcza, oparta na prerogatywach postanowionych, i władza królewska, oparta na pamiątkach i tradycjach religijnych”.

Zastanawiając się nad tym pomysłem, przekonałem się o jego trafności. Ta materia już dla samej swojej nowości zasługuje na dokładniejsze jej rozwinięcie.

Trzy władze polityczne: prawodawcza, wykonawcza i sądowa, czyli te, które były znane dotychczas, są trzema sprężynami, które mają, każda w swoim zakresie, przykładać się do ruchu ogólnego. Lecz kiedy te sprężyny, wyszedłszy z karbów, zaczną się krzyżować, płątać i przeszkadzać sobie nawzajem, potrzeba siły, która by je przywróciła na miejsce. Ta siła nie może być w jednej ze sprężyn, gdyż by jej posłużyła do zniweczenia innych; należy jej więc być zewnątrz, być niejako neutralną, aby wszędzie mogła działać, gdzie tego potrzeba, i aby była zachowawcza i poprawcza, a nigdy nieprzyjazna.

Monarchia konstytucyjna ma tę wielką zaletę, że skupia ową władzę neutralną w osobie Króla, już otoczonego tradycjami i pa-

miątkami, odzianego potęgą opinii, która jest podstawą wszelkiej politycznej potęgi. Prawdziwym interesem króla nie jest to, aby jedna z władz obaliła drugą, lecz aby się porozumiewały, wspierały nawzajem i zgodnie działały.

Władza prawodawcza należy do zgromadzeń reprezentacyjnych, władza wykonawcza spoczywa w rękach ministrów, władza sądowa w trybunałach. Pierwsza stanowi prawa, druga trudni się ich wykonaniem ogólnym, trzecia do szczególnych je stosuje przypadków. Król jest pośrodku tych trzech władz jako zwierzchność neutralna i pośrednicząca, niemająca żadnego dobrze zrozumianego interesu do zepsucia równowagi – owszem, zainteresowana w najwyższym stopniu jej utrzymaniem.

Ponieważ ludzie nie zawsze idą za dobrze rozumianym interesem (swoim), potrzeba więc bez wątpienia zaradzić, aby władza królewska nie mogła działać na miejscu innych władz; to stanowi różnicę między monarchią nieograniczoną, absolutną, a monarchią konstytucyjną. Gdy pożytecznie jest, przykładami będziemy objaśniać pomysły odebrane (abstrakcje), przytoczymy tutaj konstytucję angielską.

*Zwracam uwagę, że to raczej fakt (rzeczywistość) niż prawo, że konstytucja angielska zakłada neutralność władzy królewskiej. Jest ona przyjęta siłą rzeczy i ponieważ stanowi nieodzowny warunek, w rezultacie jest niezbędna dla istnienia każdej monarchii konstytucyjnej. W konstytucji angielskiej znajduje się także kilka prerogatyw królewskich niezgodnych z jego neutralnością, które będą służyć jako reguła dla narodów wyznaczonych, by cieszyć się dobrodziejstwem, jakim jest wolność za panowania monarchii.*

*Powinienem był tu dodać, że władza municypalna, którą zawsze niesłusznie mylono z władzą wykonawczą, powinna być w swym zakresie władzą odmienną i niezależną od innych władz. To zaniedbanie (pominięcie) zostanie naprawione w zasadach polityki, a także w notach, które wydobylem z tych zasad.*

Żadne prawo nie może być napisane bez parlamentu; żadne postanowienie nie może być wykonywane bez podpisu ministra; w żadnej sprawie sądowej nikt inny wyroku wydać nie może, tylko trybunały niepodległe. Lecz zaprowadziwszy te ostrożności, patrzymy, jak konstytucja angielska używa królewskiej władzy, by położyć kres wszelkiej niebezpiecznej walce, by przywrócić zgodę między innymi

władzami. Jeżeli władza wykonawcza, to jest ministerialna, wyjdzie z karbów swoich, król oddała ministrów. Jeżeli władza reprezentacyjna szkoda zagraża, król rozwiązuje ciało prawodawcze. Ostatecznie, jeżeli działanie władzy sądowej jest nieodpowiednie przez zastosowanie do pojedynczych czynów, kar ogólnych, zbyt surowych, król miarkuje to działanie, korzystając ze swojego prawa łaski.

Jest wadą niemal wszystkich konstytucji to, że nie stworzyły tej władzy neutralnej, ale umieściły zwierzchnictwo, jakim powinna być przyodziana, w jednej z władz czynnych. Ile razy to zwierzchnictwo łączyło się z władzą prawodawczą; prawo, które nie powinno rozciągać się tylko na przedmioty oznaczone, rozciągało się na wszystko i panowała samowola (arbitralność) i tyrania bez granic; stąd wykroczenia zgromadzeń ludu w rzeczachpospolitych włoskich, długiego Parlamentu w Anglii i Konwencji francuskiej w niektórych epokach jej istnienia. Kiedy zaś to samo zwierzchnictwo łączyło się z władzą wykonawczą, wtedy panował despotyzm. Stąd przywłaszczenia wynikłe z dyktatury w Rzymie.

Dzieje rzymskie są w powszechności wielkim przykładem konieczności istnienia władzy neutralnej i pośredniczącej między władzami czynnymi. Widzimy w tej rzeczypospolitej, jak wśród sporów, które toczył lud z senatem, każda strona szukała rękojmi, lecz że ją zawsze mieściła w sobie samej; każda rękojmia stawała się bronią przeciwko stronie przeciwnej. Kiedy bunty ludu zagrażały zgubą krajowi, ustanowiono dyktatorów, urzędników przychylnych klasie patrycjuszów. Gdy uciemienia, jakich się ta klasa dopuszczała, przywiodły do rozpaczki plebejuszy, nie zniesiono dyktatury, ale ustanowiono trybunów, zwierzchność zupełnie popularną. Wtenczas nieprzyjaciele stanęli naprzeciw siebie; każdy tylko obwarował się ze swej strony. Centurie były arystokracją, zgromadzenia były demokracją. Uchwały plebejuszy były stanowione bez współdziałania senatu, niemniej obowiązywały patrycjuszów. *Senatus-Consulta*\*, pochodzące od samych patrycjuszów, również obowiązywały plebejuszy. Tak każda strona dzierżyła kolejno władzę, którą była powinna być po-

---

\* *Senatus consultum* (l.mn. *senatus consulta*) – orzeczenia senatu w związku z zapytaniem postawionym przez wysokiego urzędnika, np. konsula lub pretora (przypis Redaktora Naukowego).



**Benjamin Constant de Rebecque (1767–1830)** należy do grona czołowych klasyków liberalizmu. Jego liberalizm jest określany jako integralny: zawiera gwarancje wolności, prymatu jednostki nad władzą i związanego z tym wolnościowego charakteru całego ludzkiego życia. Przeciwwstawia się ograniczaniu wolności człowieka przez jakiegokolwiek formy władzy państwowej, również przez kolektywizm, którego ograniczeniu poddawane były i są różne aspekty podmiotowych dążeń i działań człowieka. Tak rozumiana wolność jest spójną konstrukcją, do dziś stanowiąc jedno z największych osiągnięć klasycznej myśli liberalnej.

*O monarchii konstytucyjnej i rękojmiach publicznych* jest najpełniejszym polskim tłumaczeniem podstawowych idei Benjamina Constanta, wykładem dotyczącym wielu aspektów nowoczesnego państwa, jego systemu ustrojowego i prawnego. Jest to katalog rękojmi władz publicznych, które w państwie takim muszą funkcjonować. Książka omawia w szczególności dwie najistotniejsze – stworzone przez Constanta – formalne zasady ustrojowe: modyfikację Monteskiuszowskiego podziału władzy oraz zasadę wolności współczesnych, klasyczną wizję demokracji przedstawicielskiej stawianej przeciw kolektywistycznej demokracji bezpośredniej czy tzw. demokracji partycypacyjnej.

Dzieło Constanta jest jednym z nielicznych przykładów recepcji klasycznej europejskiej, czy transatlantyckiej, myśli politycznej na ziemiach polskich, gdzie do dziś, nawet po ostatnich ćwierćwieczu reform społecznych, nie wykształciły się jej klasyczne kierunki. Recepcję myśli Benjamina Constanta uosabiała opozycja domagająca się przestrzegania Konstytucji Królestwa Polskiego, oktrojowanej w 1815 r. Tak zwanym kaliszanom przewodzili Wincenty i Bonawentura Niemojowscy, z których pierwszy dokonał tłumaczenia dzieła na język polski, wplatając do tekstu nieco odniesień bardzo istotnych dla polskiej rzeczywistości. Również z tego względu dzieło Constanta stanowi obecnie dla Czytelnika klasyczne ujęcie systemu politycznego, gwarancji jego należytego funkcjonowania oraz wskazówek tego typu idei w ustroju społecznym współczesnej Polski.



**Zamówienia:**

infolinia 801 04 45 45, fax 22 535 80 01  
zamowienia.ksiazki@wolterskluwer.pl  
www.wolterskluwer.pl  
księgarnia internetowa www.profinfo.pl

Cena 99 zł (w tym 5% VAT)

